Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 98

Łódź piątek 9 kwietnia 1937 r.

Aresztowanie żydów z Polski na granicy hiszpańskiej.

Przed decydującym uderzeniem na Durango

Bilbao ponownie zbombardowane.

PERPIGNAN, 9.4 — W pobliżu granicy francusko - hiszpańskiej żandarmi francuscy aresztowali siedmiu osobników, którzy górskimi ścieżynami chcieli przedostać się do Hiszpanii, aby tam wstąpić do milicji.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj żydzi z Polski: Abraham Kalmanowicz z Kalisza i Jakób Goldgewicht z Warszawy.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 9.4 — Według oficjalnego komunikatu, samoloty rządowe bombardowały objekty wojskowe w Toledo i na dworcu Valladolid.

Kolumna rządowa działająca na południowy zachód od Pennaroya nawiązała kontakt z innymi oddziałami Kordoby i Badajozu.

Krążownik powstańczy „Almirante Cervera" ostrzeliwał drogę z Santander do Pontarron.

5 KM. OD DURANGO.

RZYM, 9.4 — Agencja Stefani donosi z Salamanki: Wojska gen. Mola przygotowujące się do ostatniego uderzenia na Durango, oczyściły i poprawiły swe pozycje zajmując masyw de Amboto i wzmacniając położenie na wzgórzu Gorsea Chiqui, wysokości 1000 mtr.

Czoło wojsk powstańczych znajduje się w odległości 5 km. od Durango.

Dwie eskadry bombardowców eskortowane przez aparaty myśliwskie bombardowały dłuższy czas Bilbao, niszcząc 8 samolotów, które zamierzały wystartować z lotniska. Zniszczono też wiele objektów wojskowych oraz statek na rzece Nervion.

Licytacja butelki koniaku z r. 1808

LONDYN, 9. 4. — W poniedziałek sprzedana będzie z licytacji na korzyść jednego z przytułków londyńskich butelka koniaku z r. 1808, oznaczona na 500 funtów szterlingów.



Ojciec i syn.

Premier angielski Stenley Baldwin (na prawo) ustąpi po uroczystościach koronacyjnych ze swego stanowiska i otrzyma tytuł hrabiego Baldwin of Bewdley. Po lewej stronie syn premiera Oliver Baldwin, który w przeciwieństwie do swego ojca należy do Labour Party

RUBRYKA WYZNANIA i FOTOGRAFIA

NA ŚWIADECTWACH „MAŁEJ MATURY"

WARSZAWA, 9 kwietnia. — Minister W.R. i O.P. wydał szereg rozporządzeń w sprawie wprowadzanej obecnie w życie reformy i ustroju szkolnictwa średniego.

Ministerstwo oświaty opracowało regulamin t. zw. „małej matury", która wydawana będzie absolwentom klas 4-ch gimnazjów ogólnokształcących nowego typu i eksternistom składającym egzamin z zakresu 4-ch klas gimnazjum. Egzaminy końcowe w gimnazjach odbywać się będą corocznie w dwu terminach: w styczniu — lutym i maju — czerwcu przed państwowymi komisjami egzaminacyjnymi.

Program małej matury składa się z egzaminów z języka polskiego, łaciny, obcego języka nowożytnego i matematyki, zaś egzaminy ustne poza wyżej wymienionymi przedmiotami: z religii, historii, geografii, biologii, fizyki i chemii oraz zajęć praktycznych.

Stopień niedostateczny z języka polskiego na egzaminie pisemnym powoduje niedopuszczenie do egzaminów ustnych, jak również dwa stopnie niedostateczne z innych przedmiotów.

„Małą maturę" uzyskać mogą tylko ci kandydaci którzy otrzymają na egzaminie ze wszystkich przedmiotów stopnie co najmniej dostateczne. W ten sposób skasowano praktykowane uprzednio wydawanie świadectw szkolnych z jedną dwójką.

Instrukcja kładzie nacisk na to, by egzaminowanie odbywało się bez przerwy najwyżej w przeciągu 30 minut, przy egzaminach ustnych maximum zaś 2 godziny 30 minut.

Na egzaminy pisemne wyznaczono dla języka polskiego 4 godziny, dla innych przedmiotów 3 godziny.

„Mała matura" opatrzona będzie fotografiami absolwentów gimnazjum, wśród danych personalnych figurować będzie także rubryka wyznania.

Egzamin gimnazjalny można składać najwyżej 3 razy, zaś w wyjątkowych wypadkach dopuszczalne będzie przystąpienie do egzaminu po raz czwarty, za zezwoleniem kuratorium.

NOWE SZKOŁY AKADEMICKIE.

WARSZAWA, 9.4 — Na podstawie specjalnej ustawy która ukazała się we wczorajszym „Dzienniku Ustaw" szereg uczelni uzyskało charakter szkół akademickich. W Warszawie dotyczy to Szkoły Głównej Handlowej, Wolnej Wszechnicy Polskiej, oraz Akademii Nauk Politycznych.

Poza tym charakter szkół akademickich uzyskał Katolicki Uniwersytet w Lublinie, Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie, Akademia Handlowa w Krakowie, oraz Akademia Handlowa w Poznaniu.

Gwóźdź dla Prezydenta RP.

365-lecie lwowskiego cechu murarzy i brukarzy

LWÓW, 9. 4. — Lwowski cech chrześcijański murarzy, kamieniarzy i brukarzy obchodzi w roku bież. 365-lecie swego istnienia i uznania tego cechu dekretem królewskim z roku 1529. Główne uroczystości odbędą się w dniu 2 maja br. według starego obyczaju. Cech wyśle do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz rządu Rzeczypospolitej tradycyjny gwóźdź z odpowiednim dyplomem hołdowniczym, a nadto wyśle gwóźdź wszystkim wybitniejszym osobistościom kraju i wszystkim cechom. Dodać należy, że lwowski cech murarzy, kamieniarzy i brukarzy jest najstarszym w Polsce po cechu szewców krakowskich.

—:o:—

WIOSENNY CIĄG MEW

nad otwartym Bałtykiem.

GDYNIA, 9. 4. — Rybacy, łowiący zdala od brzegów ryby na otwartym Bałtyku zaobserwowali ostatnio wielki, wiosenny ciąg mew. Ptaki te, trzymają się zdala brzegów, gdyż łatwiej im znaleźć pokarm na pełnym morzu, niż w pobliżu mielizn brzegowych. Mewy jednak trzymają się odwiecznej drogi wszystkich przedstawicieli avifauny, lecą bowiem na równoległej linii brzegowej półwyspu Helskiego, kierując się na wschód. Nocami odbywają się natomiast przeloty biegusów. Gwizd tych ptaków w ciemnościach nocy słyszany jest doskonale z brzegu.

Prace nad zabezpieczeniem nasady półwyspu Helskiego są już prawie na ukończeniu, zbudowana została opaska faszynowa, umocniona głazami i piaskiem, jak również palisada z faszyną dla utworzenia sztucznej wydmy. Największe prace, jakie dotychczas Urząd Morski nad zabezpieczeniem brzegów wykonał są pod Karwią i Jastarnią. Ogółem już wykonano 3.600 m. długości tam faszynowych.

Próby założenia poszycia liściastego na półwyspie Helskim, dokonane przez Urząd Morski wypadły doskonale, tak, że miejscami zasadzone już zostały drzewka liściaste. Zasadzanie poszycia liściastego i drzew liściastych ma na celu walkę ze szkodnikami leśnymi, które lasy szpilkowe dewastują. Plagi bowiem gąsienic szpilkowych w inny sposób nie da się z półwyspu usunąć.

227.500 osób przybędzie do Londynu

dla obejrzenia uroczystości koronacyjnych

LONDYN, 9. 4. — „Times" przeprowadza dziś próbne obliczenie gości jakich spodziewa się Londyn w okresie koronacyjnym.

Wedle tego obliczenia do Londynu przybędzie z poza Wielkiej Brytanii dla obejrzenia koronacji 227.500 osób. Z tego cudzoziemców z Europy 100 tysięcy, ze Stanów Zjednoczonych 22.500, z innych części świata — 4 tys., Anglików zamieszkałych w tych krajach przybędzie — 7 tys. Z imperium brytyjskiego prawdopodobnie przybędzie według tych obliczeń z Kanady — 20 tys. osób, z Australii — 20 tys., z Nowej Zelandii — 5 tys., z Południowej Afryki — 15 tys., z Indii — 15 tys., Irlandii — 12 tys., z kolonii — 7 tys.

„Times" oblicza, że tych 227.500 osób wyda w okresie swego pobytu w Anglii z okazji koronacji ogółem 27 milionów funtów szterlingów.

Dyrekcja tramwai warszawskich

odpowie w sobotę na żądania pracowników

WARSZAWA, 9.4 — Jak się dowiadujemy w dalszym ciągu akcji pracowników Tramwajów i Autobusów w Warszawie odbyła się konferencja Zarządów wszystkich oddziałów warszawskich oraz delegatów. Odbyły się również liczne masówki i zebrania.

Wobec zaostrzonej sytuacji władze miejskie przyrzekły złożyć do soboty wyczerpującą odpowiedź na żądania pracowników. W tej sytuacji strajk na razie został odwołany.

Komisja sanitarna w „zapowietrzonym domu".

Woda studzienna wolna od zarazków.

ŁÓDŹ, dn. 9 kwietnia. — W związku ze stwierdzeniem przez władze sanitarne miasta epidemii tyfusu brzusznego w domu nr. 13 przy ul. Południowej, gdzie zachorowało 14 osób, dziś w godzinach rannych wydelegowana została przez Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego specjalna komisja, która skrupulatnie bada warunki lokalne tego gniazda choroby, na którą w wymienionym domu zapadło 14 osób.

Jak się dowiadujemy, analiza wody studziennej wykazała, że nie tu leży źródło zarazy. Woda jest czysta i wolna od zarazków. Komisja bada obecnie dół biologiczny.

Można przypuszczać, że zarazki duru brzusznego zostały do domu nr. 13 przy ul. Południowej przyniesione z zewnątrz, przez domokrążnych sprzedawców, handlarzy mleka i tp.

Służba zdrowia publicznego zastosowała wszystkie środki zapobiegawcze, aby dom oczyścić z zarazków.

Szaleńczy czyn genewskiego fryzjera.



Tylko zewnętrzne mury pozostały z wysadzonej przez fryzjera 5-piętrowej kamienicy w Genewie. Dotychczas wydobyto spod gruzów 6 zabitych i 15 ciężko rannych.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 25.71, frank szwajcarskie 119.45 (za 100), franki francuskie 24.09, za liry włoskie płacono 23.50.

Rozkochał w sobie uczciwą kobietę

by wymuszać od niej pieniądze.

WYROK NA ZABÓJCĘ ŻONY KAPITANA MAŃKO

WARSZAWA, 9.4. — Drugi dzień procesu o zabójstwo śp. kapitanowej Heleny Mańko rozpoczął się długim przemówieniem prok. Marcinkowskiego, który przeprowadził szczegółową analizę psychologiczną zarówno oskarżonego, jak i nieszczęsnej ofiary.

Niewątpliwie zmarła

była predysponowana do grzechu,

ale natrafiwszy na nicponia poniosła karę dostateczną już przed śmiercią, przeżywając moralne katusze.

Jakkolwiek może być obojętne, z kim żona zdradza męża, to jednak w tej sprawie ważna jest okoliczność jakim typem był Alber. Nie wiedziała z początku, że jest to niebieski ptak. Przedstawił jej się za arystokratę, udawał bogacza. Zaufała mu, traktowała jak dżentelmena, ani przez chwilę nie przypuszczając, że kiedyś będzie musiała

dawać mu pieniądze.

Oskarżyciel nie wierzy w głębsze uczucie nieboszczki do Albera. Kochała męża nadal, okazywała mu tkliwość, troszczyła się o niego, dodając mu otuchy. Wszystko dobre i uczciwe szło do nieszczęsnego kapitana, a złe do oskarżonego, wykolejeńca życiowego.

Człowiek żyjący bez żadnego jutra zawiązał flirt i nie zrobił nic, by ugruntować swoją sytuację. Myślał tylko nadal o wyłudzaniu pieniędzy, by wyjechać za granicę gdy zaczęła mu się palić ziemia pod nogami. Wreszcie nadeszła chwila, że odsłonił swoje prawdziwe oblicze.

Nieboszczka była w jego rękach zabawką. Ale trudności materialne, ciągłe borykanie się z nędzą, sprowadziły wreszcie na oskarżonego depresję. Począł tracić grunt pod nogami i popełnił wreszcie zabójstwo. Pierwszy raz strzelił do ofiary z tyłu, co wykazała sekcja zwłok.

Prokurator domagał się najwyższego wymiaru kary, tj. 15 lat więzienia.

Rzecznik powództwa cywilnego, z którym wystąpiła matka nieboszczki, podnosił krzywdy moralne, wyrządzone przez podsądnego, nieszczęsnemu choremu mężowi i matce, dla której córka była wszystkim.

Po dwugodzinnej naradzie Sąd skazał Albera na 12 lat więzienia.

Przewodniczący prez. Przybyłowski w ustnych motywach podkreślił, że nie może być mowy o zabójstwie z litości, gdyż, jak wykazał przewód sądowy, p. Mańko przejawiała chęć do życia, żyła jednak pod terorem, którego dowodem był choćby fakt, że oskarżony kiedyś strzelał do niej.

Nieboszczka obawiała się panicznie skandalu i na tym oskarżony spekulował.

Tym tłumaczy się dlaczego spotkała się z oskarżonym w Wieliszewie, chciała bowiem położyć kres nieznośnej sytuacji.

Co zaszło między zabójcą a jego ofiarą w lesie, pozostanie tajemnicą. Istnieją poszlaki, że w pewnej chwili oskarżony stał się agresywny, czego dowodzi zapamiętałość podczas zabójstwa oraz ilość śmiertelnych strzałów.

Zamach samobójczy Albera w dwa dni po zbrodni bynajmniej nie umniejsza jego winy. Być może, że targnął się na życie z obawy przed grożącą odpowiedzialnością.

Sąd uważa Albera za jednostkę aspołeczną i antyspołeczną, zasługującą nie tylko na karę, lecz również odseparowanie go na długi okres od społeczeństwa.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Jak częstochowski Landru mordował ludzi...

Nieznane szczegóły z wczorajszej rozprawy sądowej

CZĘSTOCHOWA, 9.4. Potworny morderca, Antoni Gap, „częstochowski Landru", o którego zbrodniach donosiliśmy swego czasu, został wczoraj skazany na karę śmierci. Poniżej podajemy wstrząsające szczegóły rozprawy sądowej.

Zbrodniarz siedzi na ławie oskarżonych w więziennym ubraniu pomiędzy dwoma policjantami i rozmawia szeptem z obrońcą. Zbrodniarz ma spokojną twarz. Jedno oko pozostaje nieruchome, gdy drugie ruchliwie bada obecnych na sali.

Na pytania sądu dotyczące personalii odpowiada, że posiada troje dzieci w wieku od 7—13 lat, był w wojsku, gdzie ukarano go 3-miesięcznym więzieniem za oddalenie się samowolne od oddziału. Był również karany 1 miesiącem przez Sąd Grodzki za kradzież.

Sąd odczytał akt oskarżenia, z którego wynika, że niejaki Adamus widział przyjeżdżającego Gapa z wieśniakiem, a następnego dnia widział wyjeżdżającego samego, co nasunęło mu myśl, że pewno zamordował tego wieśniaka, więc telefonicznie zawiadomił posterunek policji. Do Bugaja przyjechało dwóch policjantów.

Gap z całym spokojem opowiedział, jak się odbył mord, jak po uderzeniu siekierą podżrznął gardło i trzymał ręką piersi wieśniaka, aby się nie ruszał, po czym włożył zwłoki na wóz i razem z córką zakopali trupa na polu. Podczas kopania przez policję wskazywał, jak należy kopać i jak są położone zwłoki.

Gap oświadczył, że nie żal mu było człowieka, którego zamordował i obliczał siedząc w areszcie, ile może dostać za to lat więzienia.

— Gap, mając 15 zł miesięcznie renty i gospodarstwo, mógł żyć spokojnie. We wsi znęcał się nad końmi, obciążając je nadmiernie, a pokaleczone dobijał i zjadał. Pierwsza żona uciekła od niego, nie mogąc wytrzymać pożycia z okrutnikiem.

U zbrodniarza widywano inne kobiety, które znikały w zagadkowych okolicznościach, co nasunęło myśl, że musiał je mordować.

Janina Gap, córka widziała raz, że nad łóżkiem było pełno krwi, a na łóżku leżały zwłoki małego chłopca Ryszarda, matki tego chłopca nie było.

Gap wyjaśnił, że przebywająca u niego niejaka Helena Pluta kłóciła się z nim, więc Gap nie chcąc, żeby z nim mieszkała, wziął kłonicę i uderzył ją w głowę a gdy się ruszała, dobił. Temu przyglądało się małe dziecko. W dwa dni później po zakopaniu zwłok Plutowej, bojąc się, że dziecko może go wydać

zaprowadził je do stajni i udusił,

a następnie zawiązał sznur na szyi dla pewności.

Gap przyznał się do winy na rozprawie. Opowiada, że powodem rozejścia się żony z nim było bicie się z nim żony. Żona uciekła i namówiła braci, żeby go zbili. — Sprzeczki były najczęściej o Krystynę, drugie dziecko. Żona służyła u leśniczego i Gap twierdził, że było nieślubne. Wtenczas spotkał się z Kisielem i ten nastręczył mu Helenę Plutę. Kiedy była u mnie — mówi Gap — przeprowadziła się z dzieckiem. Poszliśmy do lekarza i okazało się, że jest nieuleczalnie chora.

Po przyjściu do domu kazałem jej, żeby sobie poszła. Nie chciała. Ja z sieni złapałem kłonicę i pobiegłem do łóżka, a po tym uderzyłem w głowę. Dalej ściągnąłem ją z łóżka, bo krwawiła, a gdy się ruszała, dobiłem. Miała głowę pękniętą, wepchnąłem ją pod łóżko. Dziecko małe siedziało na łóżku.

Po dokonaniu tego poszedłem do matki swojej po sieczkę, a po tym powróciłem i chciałem zwłoki zakopać w stajni, ale pokazała się woda, wobec czego pożyczyłem kilofa od sąsiada, bo to była zima i wywlozłem ją w taczce na pole i zakopałem.

Przewodniczący następnie zapytuje, czy przyznaje się do zabicia 3-letniego Ryszarda Pluty.

Gap przyznaje się ze spokojem i dodaje, że nie pamięta, czy wysyłał córkę z mieszkania. Wziął dziecko na rękę, owinął w płótno i zaniósł do stajni, a następnie udusił. Mało co krzyczało. Zrobił to na drugi dzień dlatego, żeby zatrzeć ślady.

Sędzia: — Ręka wam nie zadrżała, gdy mordowaliście dziecko?

— Nie pamiętam. Dziecko leżało po zamordowaniu na strychu. Córka pytała się, gdzie podziało się dziecko, to jej odpowiedziałem, że pojechało z matką do Lublińca.

Gap przyznaje się do zamordowania Jachimczaka, lecz nie miał zamiaru zamordowania. Jachimczak miał 4 i pół metra kartofli. Mówię: Mam rentę, a przy sobie 5 złotych. Zgodził się na kredyt dać mi kartofli. Wziąłem spirytusik za 1 zł 5 gr. Znieśliśmy kartofle. Powiedział, że nie ma dla konia owsy. Posłałem córkę po owsę, a sami wypiliśmy wódkę. Córka przyniosła również kiełbasę i powiedziałem, żeby poszła sobie do babki. Zostaliśmy sami z Jachimczakiem. — Zdało by się jeszcze po jednemu — powiedział do mnie. Poszedłem i kupiłem pół buteleczki. Wypiliśmy. Gdy skręcał sobie papierosa z machorki, dałem mu dowód i trzy złote, a ten rzucił mi na podłogę, pytam: „dlaczego, chamie, rzuciłeś mi, gdy ja walczyłem na froncie?" Schwyciłem siekierę i uderzyłem go w głowę.

Sędzia: — A nie rąbaliście drzewa?

— Nie, to córka rąbała. Uderzyłem go jeszcze parę razy, a widząc, że idzie mu krew z uszu, poszedłem na drogę, aby zobaczyć, czy kto nie idzie. Gdy przyszedłem do domu, jeszcze charczał. Wtedy poderżnąłem mu gardło. Pieniądze znalazłem przy nim, 4 zł i 30 groszy zdaje się. Pieniądze zabrałem i zacząłem później kłaść łubin na strych. Jachimczaka zamordowałem przed południem, przed obiadem, tak jak i Plutową i dziecko.

Na drugi dzień przyszedł Pączek, szwagier, i zapytał, co robi u mnie wóz. Powiedziałem, że znajomy poszedł do baraków do Częstochowy, aby przyprowadzić mi przyjaciółkę.

Gdy odszedł, wyciągnąłem z komórki trupa i położyłem na wozie. Koń nie chciał iść, bo nie miał uzdy. Było ciemno. Zawołałem córkę. Wyszła i pojechaliśmy do dołu, a nad dołem zrzuciłem trupa, zaś po powrocie do domu odprzęgłem konia i zawróciłem, aby go zakopać.

Dalsze przeprowadzenie przewodu sądowego zostało zarządzone przez Sąd przy drzwiach zamkniętych ze względu na dobre obyczaje. Po przesłuchaniu kilku świadków na okoliczność pożycia Gapa z córką, jawność rozprawy wznowiono.

Wyrok: kara śmierci.

Jutro ogłosimy listę szczęśliwych zdobywców nagród IV serii.

Dwa dni pracy w tygodniu...

Niedola robotników sezonowych w Konstantynowie

ŁÓDŹ, 9. 4. — Wczoraj w Konstantynowie przedstawiciele Zw. Zaw. „Praca" interweniowali u burmistrza miasta w sprawie warunków pracy i p[illegible] robotników sezonowych. Perspektywa [illegible]wiem dla tej kategorii robotników na okres 1937 roku nie zapowiada się pomyślnie.

Fundusz Pracy przeznaczył w roku bieżącym kredyt na roboty sezonowe w Konstantynowie w wysokości zł. 15 tysięcy. Jest to kwota około 60 procent mniejsza od przeznaczonej na ten cel w roku ubiegłym. Robotnicy w liczbie 200 osób zatrudnieni są tylko po dwa dni w tygodniu, otrzymując stawki — mężczyzna zł. 3.50 dziennie, kobieta — 3 zł. Ponadto projektowane jest odrobienie przez robotników należności za żywność otrzymaną w okresie ubiegłej zimy.

Oczywista, że powyższe warunki są zupełnie niewystarczające i w związku z tym przedstawiciele Zw. Zaw. „Praca" interweniować będą w przyszłym tygodniu w Wojewódzkim Funduszu Pracy.

DYGAS USIŁOWAŁ SIĘ POWIESIĆ.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

Łódź, 9 kwietnia. — Nocy dzisiejszej na dworcu kolejowym Łódź - Kaliska wypadł z idącego pociągu 26-letni Bronisław Grodzieński, robotnik, zamieszkały w Kole. Nieostrożny pasażer doznał ogólnego potłuczenia i silnych zadrapań naskórka na obu nogach.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy Grodzieńskiemu i przewiózł go do szpitala zapasowego. Stan poszkodowanego nie budzi obaw.

— Na ul. Kilińskiego otruła się kwasem solnym bezrobotna i bezdomna 26-letnia Julia Krulcowska. Desperatkę, po zastosowaniu środków ratunkowych, przewiózł lekarz pogotowia do szpitala na Radogoszczu.

— W areszcie Komisariatu IX P. P. usiłował dokonać samobójstwa przez powieszenie 32-letni Czesław Dygas, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej nr 103. Zamach w porę zauważono i zdołano uratować Dygasa. Lekarz pogotowia zastosował środki uspokajające i pozostawił niedoszłego samobójcę na miejscu wypadku.

Staruszek odebrał sobie życie po stracie 560 zł.

WIELUŃ, 9. 4. — We wsi Chorzyna, gm. Konopnica, pod Wieluniem, 64-letni Antoni Jędrasik popełnił samobójstwo, zażywając większą dozę esencji karbolowej.

Przyczyną targnięcia się na swe życie leciwego już Jędrasika, miała być strata, kto wie jak długo ciułanych oszczędności, 500 złotych, które jeszcze w lipcu 1935 roku skradziono biednemu staruszkowi.

Jędrasik, który po stracie swych oszczędności, wpadł w apatię, zamieszkał „na łaskawym chlebie" u swego zięcia, a nie mogąc przeboleć straty, chodził stale jak błędny, to też dostawszy nie wiadomo skąd truciznę, otruł się.

Powód, jak i samobójcza śmierć stojącego i tak już nad grobem steranego życiem wieśniaka, wywołała wstrząsające wrażenie wśród tamtejszych mieszkańców, tym bardziej, że na krótko przed popełnieniem samobójstwa, Jędrasik miał rzucić straszną klątwę na sprawcę kradzieży, który zatruł mu i obrzydził ostatnie dni jego ciężkiego żywota.

Złodzieje uszkodzili pomnik ś.p kpt. Pogonowskiego

ŁÓDŹ, 9 kwietnia. Nocy dzisiejszej nieznani złodzieje usiłowali dokonać kradzieży na terenach starych cmentarzy katolickiego i ewangelickiego. Celem kradzieży miały być mniejsze pomniki i płyty z brązu.

Wyprawa nie udała się złodziejom, gdyż zostali spłoszeni przez nocnego dozorcę cmentarza, zdołali jedynie naruszyć pomnik na mogile śp. kpt. Pogonowskiego.

O usiłowaniu kradzieży powiadomiono władze policyjne, które wdrożyły energiczne śledztwo. Gdyby złodzieje zostali schwytani odpowiadać będą nie tylko za usiłowanie kradzieży, lecz również za profanację poświęconego miejsca.

Sprawa umowy zbiorowej z sezonowcami chwilowo odłożona

ŁÓDŹ, 9 kwietnia. Jak się dowiadujemy na mającej się odbyć w dniu dzisiejszym konferencji w Zarządzie Miejskim nie będzie omawiana sprawa umowy zbiorowej z sezonowcami.

Ważna ta sprawa wymaga gruntownego przepracowania, to też przedyskutowanie jej zostało odłożone na okres późniejszy, tym bardziej, że Zarząd Miejski wszczął starania o uzyskanie dalszych kredytów na prowadzenie robót sezonowych w bieżącym roku.



ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Władze austriackie wydały zakaz demonstracyjnego składania wieńców na grobie zmarłych rodziców Hitlera. W związku z tym wynikł ostry konflikt między Austrią a Niemcami.

(—) Min. Beck oświadczył francuskiemu dziennikarzowi w Cannes, że polityka Polski wobec Niemiec nie ulegnie zmianie.

(—) Stolicę Filipin Manilę nawiedził katastrofalny pożar. Spłonęło przeszło 200 budynków, w tej liczbie liczne fabryki i magazyny towarów. Przeszło 25.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

(—) Samolot japoński Kamikare (Boski Wiatr) wylądował w Atenach, przebywszy dystans z Tokio w rekordowym czasie.

(—) Władze administracyjne rozwiązały Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce za popieranie skazanych przez sądy komunistów.

(—) Pod drzwiami rektoratu na Politechnice warszawskiej wybuchła petarda. Studentów wylegitymowała policja.

(—) W Bołszowcach powiatu Rohatyn wybuchł ogromny pożar, który objął całą wieś. Na pomoc przybyły straże pożarne z Rohatyna i ze Stanisławowa.

(—) Nowoutworzona komisja cen podejmuje akcję w kierunku potanienia benzyny, zapałek, nafty i artykułów budowlanych. Ceny cegły loco cegielnia i loco budowa ustalać będą wojewodowie na podstawie cennika z roku 1936. Cena cynku została obniżona o 100 zł. na tonnie.

(—) Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej, w którym wzięli udział tylko radni PPS i Bundu.

Po odczytaniu dekretu o rozwiązaniu Rady, obecni radni uchwalili wniosek o zaskarżeniu decyzji ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na pełnomocników skargi wybrano radnych Chodyńskiego, Potkańskiego, Golińskiego, Hartmana i Milmana. Posiedzenie trwało 25 minut.

(—) Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę zajścia podczas egzaminów maturalnych w gimnazjum POW. Oskarżeni winę swego wystąpienia przypisali stronniczości dyrektora Cieślika, który niektórym maturzystom wręczył przedtem pytania. Ze względów formalnych Sąd skazał dwu sprawców zajścia na trzy miesiące aresztu, a głównego sprawcę na siedem miesięcy więzienia.

DOŚĆ KAPRYŚNIE...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 9 kwietnia. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura w śródmieściu wynosiła plus 7 stopni.

Ciśnienie barometryczne 753 milimetry. Pogoda utrzyma się bez zmian, a więc dość kapryśna z lokalnymi opadami.

Wiatry z południowego wschodu.

ŻYCIE ZGIERZA

Likwidacja strajku okupacyjnego w fabryce Bronchera.

Słynny strajk okupacyjny w fabryce chustek I. Bronchera został wczoraj zakończony na konferencji w Inspektoracie Pracy w Łodzi. W konferencji udział wzięli delegaci strajkujących robotników Związku Zaw. „Praca" z p. Sochą na czele oraz przedstawiciele robotników zrzeszonych w Związku Klasowym, którzy nie okupowali fabryki. Ci ostatni prosili, by w protokóle ich obecności nie umieszczać.

Początkowo konferencja, zdawało się, nie zlikwiduje zatargu, gdyż fabrykant Icek Broncher stał na stanowisku, że nikt mu w fabryce rządzić nie może, przyjmować będzie robotników według własnego upodobania, a na uruchomieniu fabryki wcale mu nie zależy. Z drugiej strony delegaci z „Pracy" bezwzględnie trzymali się swych postulatów żądali usunięcia z drukarni ostatnio przyjętego żyda oraz nie przydzielania fachowym drukarzom-Polakom do nauki żydów. Sytuacja zaostrzyła się, zwłaszcza, że klasowcy poszli na rękę fabrykantowi przez swój antagonizm i antypatię do robotników z „Pracy". W tych warunkach została zarządzona przerwa, podczas której robotnicy zamiast naradzić się i znaleźć jakieś wspólne wyjście, w niemożliwy sposób kłócili się, wypominając sobie w tak niestosownej chwili swoje grzechy.

Po przerwie jednak fabrykant oznajmił, że zgadza się na kompromis zaproponowany przez inspektora pracy, by żyda Słodkiewicza, o którego powstał zatarg, przenieść z drukarni do pralni, a stąd do drukarni wysłać innego pomocnika. Fabrykant następnie oznajmił, że w przyjmowaniu nowych robotników stosować będzie klucz: 1 chrześcijanin i jeden żyd. Robotnicy jednak oświadczyli, że żydów nadal uczyć nie będą. Aby uniknąć więc zatargów fabrykant musi inaczej dzielić pracę. Fabryka wobec zlikwidowania zatargu uruchomiona zostanie ze względów technicznych dopiero w poniedziałek dnia 12 bm. W protokóle zastrzeżone jest że nikt z robotników za strajk nie może być pozbawiony pracy ani prześladowany.

Należy nadmienić, że w ostatnich dniach okupacji w fabryce wyłączono światło i robotnicy musieli przebywać w ciemności.

Po 6 tygodniowej okupacji wczoraj po południu robotnicy fabrykę opuścili.

REPERTUAR KIN.

Kino „Venus" wyświetla z inicjatywy drużyny harcerskiej film p. t. „Dzień wielkiej przygody".

„Apollo" wyświetla film p. t. „Burza nad Andami".

Nieszczęśliwy wynalazca

ŚMIERTELNY EKSPERYMENT.

Z Katowic donoszą:

19-letni Ernest Krawiec, studiujący z amatorstwa chemię i fizykę, jakoby wynalazł papier, twardniejący za dotknięciem drutu. Dla poparcia praktyczności swego wynalazku, demonstrowanego wobec kolegów, Krawiec dla próby powiesił się. Owinął szyję papierem swego wynalazku i zarzucił na papier pętlę z linki drucianej. Według twierdzenia Krawca, papier miał stwardnieć tak, że linka nie mogła zacisnąć się na szyi.

Tymczasem młody wynalazca zawisł na drucie i zaczął się krztusić. Zanim obecni pośpieszyli z pomocą, Krawiec udusił się. Pętlę zdjęto już z trupa.

ŻYCIE PABIANIC

Kobieta utopiła się w Dobrzynce

TRAGICZNY CZYN 42-LETNIEJ PANNY.

Rankiem dnia wczorajszego przechodzący przez most na rzece Dobrzynce przechodnie zauważyli jak jakaś biednie odziana kobieta skoczyła z brzegu do wody od strony parku Słowackiego. Niezwłocznie zaalarmowano policję, która po krótkich poszukiwaniach wydobyła już tylko trupa kobiety. Samobójczynią okazała się 42-letnia panna Dytwińska Helena, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Fabrycznej nr 10. Denatka od dłuższego już czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i w tych dniach miała być umieszczona w szpitalu dla chorych umysłowo, co najprawdopodobniej popchnęło ją do tragicznego czynu.

NOWE MIASTO JUŻ WYSZKOLONE.

Pozostało jeszcze Stare Miasto.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zakończyła już prowadzenie kursów dla komendantów domów OPLG z terenu Nowego Miasta, bowiem w tej dzielnicy miasta wszyscy komendanci przeszli już obowiązkowe przeszkolenie.

Z dniem 12 bm. rozpoczną się kursy dla komendantów domów z dzielnicy staromiejskiej.

UKARANI NAPASTNICY.

Gontarski Franciszek (Jakuba 7) i Marcinniak Adam (Sienkiewicza 12) napadli na ulicy Legionów na przechodzącego tamże Herberta Klawe i srodze go pobili zadając mu cały szereg niebezpiecznych ran tępymi narzędziami. Za czyn ten obaj stanęli przed Sądem Grodzkim w Pabianicach, który skazał każdego z nich na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Za podobne przestępstwo stanęli onegdaj przed sądem Pietrasik Józef z ulicy Toruńskiej 47, oraz Ułan Antoni z ulicy Nowy Świat nr 7, którzy pobili na ulicy Wincentego Agatę zamieszkałego przy ul. Toruńskiej 42. I w tym wypadku sąd wymierzył napastnikom surową karę po 6 miesięcy więzienia każdemu. Biorąc jednakże pod uwagę dotychczasową niekaralność podsądnych, wykonanie kary zawieszono im warunkowo na lat 5.

CZY UCHWAŁA O POŻYCZCE KANALIZACYJNEJ JEST PRAWOMOCNA?

W myśl odnośnego regulaminu uchwały, dotyczącej zaciągania przez miasto jakichkolwiek pożyczek winny zapaść bezwzględną większością głosów tj. dwóch trzecich całej Rady Miejskiej m. Pabianic. Ustawowa liczba radnych miejskich wynosi 40 i 6 członków Zarządu Miejskiego, czyli razem 46 osób. W tych warunkach do zaciągania pożyczek konieczna jest co najmniej większość w liczbie 32 radnych. Po wystąpieniu z Rady 12 radnych i 1 ławnika ze Stronnictwa Narodowego pozostało w Radzie Miejskiej 33 członków Rady. Na tę liczbę nie bierze udziału w obradach stale 4—5 radnych i liczba obecnych na posiedzeniach radnych wynosi około 29 osób. Tą większością uchwalono zaciągnięcie pożyczki kanalizacyjnej, aczkolwiek wymagana była bezwzględna większość tj. minimum 32 radnych. Przepisy i regulamin Rady Miejskiej par. 16 wyjaśniają:

„Dla prawomocności posiedzeń odnośnie zaciągnięcia pożyczki niezbędna jest zawsze obecność przynajmniej 32 członków Rady.

Dalej art. 18 regulaminu mówi: „Jeżeli jedno posiedzenie nie odbyło się skutkiem niedostatecznej liczby obecnych, to następne posiedzenie zwołane z tym samym porządkiem obrad jest prawomocne niezależnie od liczby przybyłych członków Rady. Ale dalej przepisy niniejszego paragrafu nie mają zastosowania w tych wypadkach, gdy dla prawomocności posiedzeń i podejmowania uchwał niezbędna jest kwalifikowana quorum. Ostatni ustęp wyjaśnia jednak, że mimo wszystko choć w drugim terminie bez względu na ilość obecnych musi być jednak 32 radnych — jeżeli Rada pragnie uchwalić pożyczkę.

Jak ta sprawa przedstawia się naprawdę winien wyjaśnić Zarząd Miejski, istnieje bowiem zarzut wynikający z powyższych wywodów, że Zarząd Miejski jest w posiadaniu nieprawnej uchwały, która może być unieważniona z urzędu w myśl art. 66 ustawy samorządowej.



DOMY DLA LUDZI PRACY.

IDEALNE MIASTO POD PARYŻEM.

Koszty budowy wyniosły 200 milionów franków

Paryż, w kwietniu.

W programie ogólnym opracowanym z końcem wojny, urząd mieszkaniowy departamentu Sekwany powziął zamiar zbudowania miasta pomiędzy polem wyścigowym Saint - Cloud i Mont - Valerien, na terenie dawnej fermy królewskiej la Fouilleuse.

420.000 m. kw. gruntu nabyto na ten cel po przeciętnej cenie 6 franków za metr kwadratowy, przedstawiającej 1/3 o wartości aktualnej.

Koncepcja ogólna planu miasta była następująca:

Zbudować miasto nowoczesne dla 8.000 lub 10.000 mieszkańców, żyjących głównie z pracy rąk, począwszy od robotnika bez kwalifikacji aż do inżyniera i technika.

Miasto ma posiadać wszelkie instytucje potrzebne w życiu nowoczesnym jak to: zakłady higieny, szkoły, zakłady dobroczynne, sportowe i td.

W środku miasta zostaje wolny teren, na kościoły dla mieszkańców miast. Domy mieszkalne zbudowane w mieście-ogrodzie Surêsnes dzielą się na 4 kategorie:

1) Zabudowania typu „tanich mieszkań", przeznaczone dla rodzin licznych, posiadają najmniej 3 pokoje sypialne i dużą kuchnię zarazem jadalnię gdzie może przebywać rodzina, podczas gdy matka zajmuje się gospodarstwem. Inne mieszkania tego typu posiadają, oprócz kuchni lub jadalni-kuchni jeszcze 1, 2, 3, pokoje sypialne stosownie do liczby członków rodziny. Cena komornego jest w zasadzie równa cenie oznaczonej przez prawo wraz z możliwością zniżki do połowy, ze względu na liczebność rodziny.

W ten sposób mieszkanie dla rodzin licznych, składające się z 3 pokoi i jadalni-kuchni, odnajmuje się w cenie od 2,100 frs. do 1.080 frs. rocznie (4 franki = 1 złoty).

Ten ostatni czynsz jest stosowany w wypadkach, gdy rodzina składa się z 5 osób.

2) Mieszkania tegoż samego typu „Mieszkania tanie" posiadają ogrzewanie centralne, a rozkład wewnętrzny przewiduje połączenie łazienek z klozetami we wspólnej kabinie.

Wówczas cena mieszkania podnosi się do ceny stałej 300 frs. plus 300 frs. za każdy pokój, co odpowiada cenie opału.

W pawilonach osobnych taryfa zwiększa się o 25 proc.

3) Mieszkania typu ulepszonego odpowiadające potrzebom rodzin, których dochody pozwalają na mieszkanie bardziej wygodne, posiadają ten sam układ co poprzednie, lecz pokoje są większe i każde mieszkanie zaopatrzone jest w ogrzewanie centralne i łazienkę.

Ceny mieszkań są dwa razy wyższe od cen mieszkań typu „tanich".

W ten sposób czynsz za apartament, składający się z salonu, jadalni, 2 pokoi sypialnych i łazienki wynosi 4.008 frs. rocznie, w mieszkaniach zaś zbiorowych — 5.148 frs. rocznie.

4) Następnie został wzniesiony wzdłuż pola wyścigowego w Saint - Cloud szereg małych will prywatnych typu mieszkań „komornego umiarkowanego" z dekoracją wytworniejszą i zwiększonymi pokojami jako też garażem dla auta.

Czynsz za te mieszkania wynosi od 1.500 frs. do 1.800 frs. za 1 pokój rocznie.

Pewna część mieszkań zawiera ateliers, aby mogła być wydzierżawiona artystom.

Oprócz typów mieszkań wyżej wymienionych miasto posiada hotel dla nieżonatych i niezamężnych, restaurację, czytelnię i sale przyjęć, a również schronisko dla starców, urządzone na wzór klasztorów belgijskich, gdzie stare stadła mogą znaleźć staranie i opiekę światłej pielęgniarki, małe pomieszkanie dla siebie i całkowitą swobodę, której nie znaleźliby w przytułku.

Miasto oprócz dwóch grup szkół kompletnych, przeznaczonych dla mieszkańców miasta (jedna z nich ma urządzoną pływalnię-basen i sale gimnastyczne oraz kurs przygotowawczy do rzemiosła i gospodarczy), posiada jeszcze dwa zakłady — pralnie, natryski, centrum higieny i pielęgnowania dzieci, wraz z poradnią dla noworodków, świetlicę, która może pomieścić 1.500 osób i teren zabaw dla dzieci.

Koszt całkowity budowy miasta-ogrodu dosięgnął 200 milionów franków, z których 9/10 dostarczył rząd, a suma, wahająca się pomiędzy 2 i 3 proc. ciężaru ogólnego została pokryta przez komorne.

Miasto Surêsnes stanowi jedno ogniwo w programie budowy jedenastu miast w regionie paryskim, realizowanym przez urząd tanich mieszkań w departamencie Sekwany.

M. P.

Wynarodowianie dzieci polskich

czyni w Ameryce zastraszające postępy.

Chicagowski „Dziennik Związkowy" ubolewa nad tym, że polski język ginie i jest wypierany we wszystkich stanach Ameryki Północnej. Ostatnio wprowadzono kazania angielskie w polskich parafiach w Chicago, dla młodzieży tu zrodzonej, aby zatrzymać tę młodzież przy parafii, gdyż uciekała na kazania angielskie do kościołów irlandzkich.

W Detroit w jednym z kościołów polskich zaprowadzono kazania w języku angielskim. Placówka 113 Weteranów Armii Polskiej wniosła protest przeciwko temu, co odbiło się szerokim echem wśród ogółu polskiego w tamtejszym mieście.

Jeżeli chodzi o parafię w Hamtramck, to wprost do znikomych wyjątków należą ci z pośród parafian, którym rozumienie kazania po polsku sprawia drobną chociaż by trudność. Rzecz oczywista, iż mogą być i napewno znaleźli się tacy wśród parafian, którzy domagali się kazań po angielsku. W tym celu zarządzane jest głosowanie między członkami parafii.

Jedno z pism polskich słusznie narzeka, że w Buffalo Polonia stanowi jedną trzecią część ludności miasta, jednak nie ma żadnych reprezentantów w szkolnictwie miejskim:

„Dziesiątki tysięcy dzieci znajduje się w straszliwym niebezpieczeństwe. Dzieci te idą tylko częściowo do szkół parafialnych, ale co najmniej 50—60 procent tej młodzieży kształci się w szkołach publicznych.

Polonia buffaloska domaga się, aby do miejskiej rady szkolnej był wybrany Polak, któryby reprezentował wielką polską kulturę".

Ale czy to pomoże?

Czy Polak w radzie szkolnej może skłonić dziatwę polską, aby zapisywała się na naukę języka polskiego, kiedy dziatwa nie chce, a rodzice nie umieją nakazywać?!

W Filadelfii Polacy dopominają się o sędziego polskiego.

W drodze na Skałkę.



Fragment konduktu pogrzebowego, śp. Karola Szymanowskiego posuwającego się ulicami starego Krakowa w kierunku kościoła na Skałce. Na rydwanie, zdobnym w srebrne liry i pokrytym żałobnym kirem oraz szkarłatem, zaprzężonym w trzy pary czarnych koni, została umieszczona trumna wielkiego twórcy muzycznego.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

12

POWIEŚĆ KRYMINALNA

— Od czego umarł? Przecież jeszcze wczoraj był zupełnie zdrów... — Jej oczy błysnęły trwogą.

— Został zamordowany — powiedział cicho.

Pochyliła się ku niemu.

— Zamordowany?... — Zerwała się z miejsca, wołając podniesionym głosem: — Boże Święty, alež to jest niemożliwe!... Zamordowany? Dlaczego? Kto go zabił?... — Miotała się po małej kabinie, wreszcie zupełnie wyczerpana opadła na krzesło. — Niech pan powie, że to nieprawda... — rzucała nieprzytomnie. — Niech pan powie, że to nie było...

Schowała twarz w dłonie i kiwała się na krześle jęcząc w przystępie bezgranicznej rozpaczy.

Sucholęcki patrzał na nią ze współczuciem i myślał, że Korajewski określił ją bardzo trafnie: była to rzeczywiście namiętna i gwałtowna kobieta, mogła zabić człowieka, ale nie potrafiłaby go zamordować.

Pierwszy raz widział taką scenę, jednak zachował spokój, czekając cierpliwie, aż przejdzie pierwszy silny atak. Gdy jęki ucichły, przysunął się ze swoim krzesełkiem i dotknął łagodnie jej ramienia. Podniosła głowę i ujrzał łzy w jej oczach.

— Nie mogę tego zrozumieć. Gdyby umarł... trudno, z losem nie można walczyć... ale tak zginąć?!... Błagam pana, niech pan powie wszystko Dlaczego zamordowali Aleksandra? Kto to zrobił?

— Jeszcze nie wiem. Przyszedłem właśnie do pani licząc na jej pomoc.

— Co mam robić?.., Przysięgam panu, że jestem gotowa na wszystko, aby tylko wykryć mordercę.

— To jest moje zadanie, panno Hall. W obecnej chwili pani musi odpowiedzieć na kilka pytań, które mogą dla mnie mieć wielkie znaczenie.

— Dobrze, proszę! — zawołała niecierpliwie.

— Dawno pani zna sędziego Ilinowicza?

— Dwa lata.

— Czy pani stale mieszka w Warszawie?

— Nie, wogóle bywam w Polsce mniej więcej trzy razy do roku.

— Od kiedy bawi pani teraz w Warszawie?

— Od świąt Wielkanocnych, ale zaczęłam występować w „Locarnie" dopiero przed dziesięcioma dniami.

— Jak często widywała pani sędziego?

— Prawie co drugi dzień do mnie przychodził.

— Albo pani do niego?

— Nie, zawsze on mnie odwiedzał. Byłam tylko dwa razy w jego mieszkaniu: wczoraj i, jeśli się nie mylę, przed miesiącem.

Sucholęcki doznał nagle nieprzyjemnego uczucia. Coś tu się nie zgadzało: i panna Krużelska i stary Mateusz twierdzili zgodnie, że kobiety przychodziły częściej do Ilinowicza. Należało to sprawdzić później.

— Co było wczoraj? — zapytał.

— Aleksander miał przyjść do mnie wieczorem. Gdy wróciłam z obiadu, pokojówka, która służy u mnie od kilku lat, powiedziała, że dzwonił pan Ilinowicz. Kazał przeprosić, iż nie może przyjść, ponieważ musi czekać na jakiegoś interesanta, który prawdopodobnie nie zajmie mu jednak dużo czasu. Było wpół do piątej, wiedziałam, że zawsze pracuje o tej godzinie. Nie telefonowałam, by nie przeszkadzać, ale bardzo chciałam z nim się zobaczyć, więc napisałam, że przyjdę i wysłałam list przez boya hotelowego. Kazałam, by go wrzucił do krzynki, która wisi obok furtki. Czekałam do dziewiątej piętnaście, myśląc, że Aleksander uprzedzi mnie na pewno, jeśli będzie zajęty. Telefonu nie było, wobec tego wsiadłam do taksówki i pojechałam. Byłam na miejscu przed dziesiątą.

— A kiedy pani wyszła?

— Dziesięć przed jedenastą. Punktualnie o wpół do dwunastej już się zaczyna mój występ.

— Dobrze, teraz proszę słuchać uważnie. Czy podczas tego spotkania nikt wam nie przeszkodził?

Spojrzała z wyraźnym zdziwieniem.

— Nie...

— Nikt nie dzwonił do drzwi wejściowych willi?

Pokręciła głową.

— Nie.

Sucholęcki zastanowił się. Drugi punkt nie był w porządku. Mateusz zeznał stanowczo, że słyszał dwa dzwonki: przed dziesiątą i o wpół do jedenastej.

— No, dobrze... Teraz takie pytanie: czy pani spotkała kogo między furtką a wejściem do willi?

Zamyśliła się na moment.

— Nie — odpowiedziała następnie — nikogo nie spotkałam.

— Proszę pani, od furtki prowadzi zupełnie prosta aleja długości około pięćdziesięciu metrów. Czy idąc do willi, nie zboczyła pani z niej z jakichkolwiek powodów?

— Nie. Po co miałam to robić?

Sucholęcki sięgnął do kieszeni i wyjął chustkę, znalezioną pod krzakiem.

— Czy ta chusteczka do pani należy?

Spojrzała bojaźliwie, zanim wzięła ją do ręki.

— To nie moja — oświadczyła pewniejszym głosem — Nie mam batystu w tym gatunku, poza tym wszystkie moje chusteczki są bez monogramu.

Sucholęcki przyznał w duchu, że w tym wypadku Korajewski, zdawało się, znów miał słuszność, przypuszczając, iż w sprawie Ilinowicza dwie kobiety musiały wchodzić w grę.

— Gdzie pan znalazł chusteczkę?

Sucholęcki spojrzał na Didi Hall. Spostrzegł, że to pytanie nie przyszło jej z łatwością.

— W ogrodzie — odpowiedział odruchowo.

Zaległo krótkie milczenie.

— Już wszystko, panie komisarzu? — zapytała tancerka.

— Wybaczy pani, ale muszę zadać pytanie drażliwe nieco: czy inna kobieta odgrywała poważniejszą rolę w życiu pana Ilinowicza.

Didi Hall była wyraźnie zaskoczona.

— Nie rozumiem pana...

— No, widzi pani, ta chusteczka naprowadza mimowoli na pewne przypuszczenia.

Popatrzała takim wzrokiem na Sucholęckiego, jak gdyby uważała go za nieprzytomnego.

— Ach, ta chusteczka?! Kto wie, jak ona się tam znalazła!... Nie, proszę pana, łączyła nas dawna, wypróbowana miłość. A gdyby... — zaczęła z dziwnym błyskiem w oczach i urwała nagle. — Zresztą, to jest obojętne... Co jeszcze, panie komisarzu?

Jej głos dźwięczał wrogo i Sucholęcki zrozumiał, że dotknął niechcący bolesnego miejsca. Czy wiedziała coś więcej i tylko nie chciała mówić?

— Dziękuję bardzo, panno Hall, już wszystko.

— W takim razie przepraszam pana, chciałabym zostać sama...

Sucholęcki wstał. Widział doskonale, że wszelkie próby pocieszenia nie miały najmniejszego sensu. Dygocące ramiona, twarz, z której, zdawało się, cała krew spłynęła, kurczowo splecione palce — wszystko świadczyło zbyt wymownie, że Didi Hall była u kresu sił i ledwo się trzymała w pozycji siedzącej.

Bez słowa uścisnął jej zimną dłoń.

— Niech mnie pan powiadomi, jeśli znajdzie co nowego — poprosiła słabym, bezdźwięcznym głosem.

Przymykając za sobą drzwi, zauważył jeszcze, że tancerka oparła głowę na tualetce, zanosząc się rozpaczliwym łkaniem.

(d. c. n.)

Zmysł humoru



Na urzędzie podatkowym w Dreźnie umieszczono figurę podatnika, opuszczającego urząd z wypróżnionymi kieszeniami.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ponad 300 osób zapełniło wielką salę filtrów na konferencji, zorganizowanej z inicjatywy p. Tyszkiewicza, delegata prezydenta na dzielnicę Warszawa — Południe. Władze miejskie reprezentował wice prezydent Pohoski, przybyli również dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich, liczni działacze samorządowi oraz grono profesorów i docentów wyższych uczelni, których referaty miały stać się treścią wieczoru. Konferencję zagaił p. Tyszkiewicz, podnosząc doniosłą rolę współpracy społeczeństwa z zarządem miejskim na drodze ku realizacji żywotnych potrzeb Warszawy. Pierwszy referat wygłosił prof. Hilarowicz, obrazując treściwie i zwięźle przyszły ustrój Warszawy według projektu rządowego. Jak wiadomo, stolica byłaby podzielona na rady dzielnicowe, przy których miałyby powstać biura dzielnicowe, odgrywające rolę „małych magistratów". Jaką rolę odegrałyby wówczas istniejące już Koła Przyjaciół poszczególnych dzielnic? Profesor Hilarowicz porównuje ich przyszłą rolę z rolą gmin, tylko, że byłyby to gminy społeczne, nie administracyjne i obowiązkiem wszystkich obywateli byłoby przystąpienie do nich. Nie mniej interesujący referat o roli opiekunów społecznych wygłosił p. Łopatto, przytaczając szereg przykładów z dziedziny „biurokracji społecznej". P. Dąbrowski, prezes stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom, mówił o niedoli dziatwy, żywionej z funduszów społecznych. Małe są te fundusze i dożywianie niedostateczne: gdy lekarze przepisują, jako normę dla dziecka, 2.400 kalorii dziennie zupa lub mleko, wydawane w szkołach dają im tylko 400 kalorii. Czy w tych warunkach dziecko może być zdrowe i chętne do nauki? Dalsze referaty wygłosili pp. prof. Wojnicz-Sianożęcki, dr. Czechowicz oraz dr. Stypułkowski, który treściwie przedstawił rolę ośrodków zdrowia.

* * *

Spośród ogółu mieszkańców Warszawy w wieku 10 lat i wyżej według ostatniego spisu nie umiało czytać ani pisać 10,1 procent.

Wieśniak w płonącym łóżku.

PONURE ODKRYCIE GOSPODYNI.

Z Wyrzyska donoszą:

Policję zaalarmowano o niecodziennym wypadku. Wydarzył się on w Wielu pod Mroczą.

W mieszkaniu osadnika Jana Gałczyńskiego wybuchł pożar. Powstał on prawdopodobnie od palącej się świecy, stojącej na nocnym stoliku. Od świecy zajęła się pościel, w której nieszczęśliwy osadnik poparzył się tak dotkliwie, że obudziwszy się nie zdołał już dowlec się do drzwi.

Rano obudziła się gospodyni Gałczyńskiego — Agata Lech. Zaniepokojona silnym zapachem dymu zajrzała do pokoju, gdzie zastała resztki spalonego łóżka i leżącego pod drzwiami nieżywego Gałczyńskiego.

Mieszkanie zostało zabezpieczone i oddane do dyspozycji władz sądowych.

Wspomnieć wypada, że w dzień poprzedzający śmierć Gałczyńskiego, syn jego odciął sobie dwa palce u ręki, aby uwolnić się od pełnienia służby wojskowej.

Krateczki.

22 niżej zera.

Miłość i zegarek.

Już dawno doszedłem do wniosku, że cudów w interesach nie ma. Moi bliźni jednak w takie cuda wierzą. Gdy przychodzi do nich jakiś sprzedawca i z tajemniczą miną mówi:

— Mam oryginalny angielski materiał na ubranie, za bezcen! — wierzą i oglądają towar, radując się, że oryginalny i że angielski.

Oryginalny materiał angielski kosztuje mniej więcej 60 złotych metr. „Okazyjny" sprzedawca jest dobroczyńcą ludzkości i sprzedaje go tylko po 20 złotych metr. Pokazuje blomby angielskie, stemple londyńskie, słowem towar rzeczywiście wydaje się autentyczny. Ponieważ bliźni na materiałach nie bardzo się zna, wierzy stemplom i plombom, wierzy w cuda, że to materiał, który w Londynie kosztuje funta, a więc więcej niż 25 złotych, bez cła, transportu, zarobku i t. p. i kupuje „okazyjne cudo".

Nie mam zaufania do kupowania na raty. Jeśli jakiś materiał kosztuje za gotówkę 30 złotych, to na raty trzeba za niego zapłacić 100 złotych, przy czym obowiązuje wpłata gotówkowa pierwszej raty w wysokości 30 złotych. Kilim wartości rzeczywistej 50 złotych można „okazyjnie" u ratalnego sprzedawcy kupić za „głupie" trzysta zet. Ratalny sprzedawca jest niezwykle elokwentny, miły i uprzejmy. Stara się zawsze odwiedzać klientów wówczas kiedy w mieszkaniu jest tylko pani domu. Z mężczyznami załatwia sprawy niechętnie. Kobietę zaś zagada, zatrajluje i wreszcie godzi się ona na „okazyjne" kupno. Chodzi tylko o drobiazg: o podpisanie zamówienia na omówioną sumę, nie potrzeba nawet nic wpłacać a konto. Naturalnie podpisać musi głowa domu, mąż. Szanowny małżonek — jak oświadcza sprzedawca. Ale ponieważ „szanownego małżonka" nie ma a sprzedawca właśnie dziś, zaraz, za godzinkę „wyjeżdża", więc nic łatwiejszego, jak namówienie pani, żeby podpisała za męża. Nie swoim imieniem, lecz męża. Ot, dla formalności tylko, drobnosteczka.

Gdy żona da się otumanić i podpisze mężowskim imieniem deklarację, sprzedawca jest bardzo zadowolony. Taka deklaracja bowiem jest najpewniejsza. Gdy nie wpłynie jedna tylko rata, pan domu otrzymuje z firmy list z zawiadomieniem, że jego żona sfałszowała mężowski podpis na deklaracji, że o ile cała suma natychmiast nie zostanie wpłacona, oddadzą sprawę o fałszerstwo i oszustwo do Sądu i t. d.

Okazyjnie kupiony kilim wygląda bardzo efektownie. Nie należy go tylko używać jako dywanu. Ot, taki przedmiot, który mówi: patrz na mnie, ale nie rusz mnie! Ludzie naiwni jednak kładą kilim na podłogę i potem dziwią się, że zniszczył się, że jest tandetny i t. p. Kilim zaś jest tak zrobiony, aby wytrzymał okres, konieczny do spłacenia przez kupującego wszystkich rat. Gdy kilim jest spłacony, zaczyna się niszczyć — można wówczas kupić sobie nowy. Agentów od sprzedaży kilimów jest bardzo wielu i chętnie udzielają kredytu.

REWIZJA.

Chodzi jednak nie o kilim, nie o raty, a o zegarek. I to dobry zegarek. Było to tak:

Mateusz Krasnostawski, zamieszkały przy ulicy Gen. Chłopickiego, ujrzał w dniu 25 lutego rb. na ulicy 19-letnią Marię Wieczorek z ulicy Rawskiej. Chociaż było zimno, jak diabli, termometr wskazywał 22 stopnie poniżej zera, serce Mateusza było jednak gorące i wskazywało 90 stopni powyżej zera w cieniu. Zaczepił więc Marysię, która owszem, chętnie zgodziła się na towarzystwo Mateuszka, pogadali kilka chwil, po czym amant szybko przekonał Marysię, że może sobie jeszcze coś odmrozić, lepiej więc, aby pogawędkę skończyli w jego mieszkaniu.

Marysia ma miękkie serce, nie umie odmawiać, więc zgodziła się i poszła. Pogawędka trwała dwie godziny, po czym Marysia wyszła. W kilka chwil później Mateusz zauważył brak zegarka wartości 60 złotych. Wybiegł za Marysią, zatrzymał ją, zażądał zwrotu zegarka, lube dziewczę wypierało się jednak z oburzeniem, wobec czego Mateuszek oddał ją w ręce policji. Przy rewizji osobistej zegarek u Marysi znaleziono, wobec czego Sąd Grodzki wydał wyrok skazujący Marię Wieczorek na trzy miesiące więzienia.

Po wyroku Marysia bardzo płakała.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 9 KWIETNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Orkiestra reprezentacyjna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego — z Katowic
17.00 Licea ogólnokształcące — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Lwów (ze Lwowa)
18.15 Poradnik sportowy
18.20 Programy lokalne
18.50 Nowiny leśne (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Wypowiedzieli się" — skecz (ze Lwowa)
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Pogadanka o instrumentach orkiestry symfonicznej — z Poznania
20.05 „Maria" — opera w 3-ch aktach (5 obrazach) Romana Statkowskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu
W przerwie pierwszej około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
W przerwie drugiej około g. 22: „Maria" — Malczewskiego (fragment) — recytacja
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 To i owo — płyty
15.15 Muzyka fortepianowa — płyty
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Wyjątki z operetek — płyty
18.20 Poradnik sportowy lokalny
18.25 Gwiazdy filmowe — płyty
18.50 Pogadanka pt. „Trud rybaka - kaszuby"
22.30 Muzyka salonowa z restauracji „Roma" w Łodzi

SOBOTA, 10 KWIETNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Zespół Stefana Rachonia
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00 Przerwa
14.30 „Imieniny Leontynki" — ze Lwowa
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Orkiestra Adama Hermana — z Krakowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Poznań (z Poznania)
18.15 Wiadomości sportowe
18.25 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert mieszany — z Katowic i Warszawy
22.00 „Wesoła Syrena"
22.30 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.30—0.30 Programy lokalne Łodzi

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Muzyka poranna — płyty
12.50 Miniatury skrzypcowe — płyty
15.15 Muzyka rozrywkowa — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
16.05 Nasz program
18.25 Muzyka salonowa z kawiarni Europejskiej w Łodzi
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

„Pod sztandarem Piłsudskiego".

„WYDAWNICTWO" SZACHNE WEBMANA

Z Białegostoku donoszą:

Białostockie firmy handlowe, kupcy i przemysłowcy otrzymali w ub. tygodniu „okólnik", który tu dosłownie przytaczamy:

„Pod sztandarem Piłsudskiego" ilustrowane czasopismo o życiu Marszałka Piłsudskiego i jego następcy. — Białystok, data stempla pocztowego.

P. T.

W najbliższych dniach ukaże się pod naczelną redakcją p. inspektora St. Wegenki i p. por. Niemińskiego ilustrowane czasopismo o życiu Wielkiego Marszałka Piłsudskie go i Jego Następcy, przebogato ilustrowane kilkudziesięciu fotosami.

Numer ten rozejdzie się dosłownie po całej Polsce, docierając wszędzie.

Znając przychylność W. P. nie wątpimy, że i tym razem W. P. poprze nasze usiłowania we własnym zrozumiałym interesie przez zamieszczenie odpowiedniego artykułu, względnie przez udzielenie naszemu delegatowi, ewentualnie ręcznie skierować ogłoszenie pod naszym adresem redakcji.

Z góry dziękujemy za przychylne ustosunkowanie się do naszego wydawnictwa i kreślimy się

z poważaniem
Za Komitet Redakcyjny:
(—) Szachne Webman
Kierownik administracji.

P. S. Tego rodzaju wydawnictwa (album) ukaże się w Białymstoku po raz pierwszy".

* * *

Po otrzymaniu tego „prospektu" w biurach kupców, przemysłowców i poszczególnych firm handlowych zadzwoniły natarczywie telefony.

To dzwoniło pozostające pod „naczelną redakcją" inspektora Wegenki „wydawnictwo" „Pod sztandarem Piłsudskiego", domagając się ogłoszeń.

— Inspektor Wegenko? Kto to zacz za inspektor?

Fatygowani kupcy i przemysłowcy postanowili zainteresować się nieco tą sprawą i zbadać jej kulisy.

* * *

Jak się okazało, głównym motorem całej tej imprezy jest niejaki Szachne Webman.

A ponieważ ze sztandarami Marszałka analfabeta-geszefciarz ten nie ma nic wspólnego — skaptował on sobie wyżej wymienionych w prospekcie panów, sam zadawalniając się skromną rolą „kierownika administracji" wydawnictwa.

Impreza rozpoczęła się zaangażowaniem do „wydawnictwa" 2-ch inkasentów oraz dzwonkami telefonicznymi do różnych firm.

Cała akcja zmierza oczywiście do wyłudzenia od tutejszych firm pewnych kwot a następnie — aby „być krytym" — do wydania jakiegoś tam małowartościowego świstka.

Jakie bowiem „dzieło" mogą stworzyć o zmarłym wielkim Marszałku ci analfabeci, którzy nawet prospektu swego prawidłowo i gramatycznie napisać nie potrafią.

Czyż nie znajdzie się nikt, ktoby zaprotestował i nie pozwolił na profanowanie wielkiego Imienia przez żerujących kombinatorów-analfabetów.

B. GREEN

RĘKAWICZKI.

Cała ulica była do głębi poruszona. Posługaczka, która sprzątała u mister Murphy i która jak zwykle w godzinach rannych przybyła do niego, znalazła go bez życia. Murphy leżał na podłodze w sypialni w kałuży krwi, odzież była częściowo z niego zerwana, kufry połamane i przetrząśnięte.

Po krótkim dochodzeniu wszystko stało się jasne: mister Murphy był dziwakiem Swoich oszczędności nie umieszczał w banku, część z nich nosił na sobie, a część ukrywał w mieszkaniu. Morderca musiał o tym wiedzieć.

— Doskonale! Zaraz ujmiemy mordercę! — wykrzyknął inspektor Allan, który przeszukując mieszkanie znalazł kawałek gumowej rękawiczki.

— Czy pan jest tego pewny, panie inspektorze — zapytał jeden z policjantów.

— Oczywiście — skinął głową Allan i wskazując na krwawy odcisk palców na jednym z kufrów, rzekł: oto karta wizytowa przestępcy!

Odciski palców zostały sfotografowane a klisze Allan wziął do komendy policji.

— Proszę je natychmiast wywołać i zakomunikować mi wynik badania daktyloskopijnego — rzekł do urzędnika.

Po pół godzinie zapukano do drzwi i do gabinetu Allana wszedł urzędnik wydziału daktyloskopijnego.

— Co znaleziono?

— Nic konkretnego. Przypuszczam jednak, że to odciski palca kobiecego.

— Nie wyobrażam sobie, aby kobieta mogła dokonać tej zbrodni!

— Niemożliwe — wykrzyknął Allan.

— Czy pan idzie własnymi drogami, inspektorze?

— Może. Zresztą. Jajne Bay znowu się tu zjawił. Dziś spotkałem go na ulicy.

— Cóż w tym dziwnego? Odsiedział swoją karę, a teraz prowadzi spokojny tryb życia. Co pan chce od niego? Czy pan jeszcze ciągle przypuszcza, że Bay ma na sumieniu oba niewyjaśnione dotychczas morderstwa z ubiegłego roku?

Allan nic nie odparł.

— Pan się myli, inspektorze. Odciski palców, które znaleziono, nie zgadzają się z jego odciskami.

Allana nie zadowoliło zapewnienie nadkomisarza. „Muszę wiedzieć, co porabia Jine Bay" — postanowił.

Udał się koleją podziemną na Fifth Avenue. W jej pobliżu leżała Sunday Street.

— Zaraz na początku tej ulicy po lewej stronie znajdzie pan inspektor restaurację niejakiej Grace Humpton — oświadczył Allanowi, towarzyszący mu detektyw. — Dziś nazywa się ona Grace Bay. Była wdową i Jaine Bay ożenił się z nią.

— I Jaine Bay gra rolę restauratora? — zdziwił się Allan.

— Jak zdołałem stwierdzić, doskonale wżył się w nowe środowisko. Od czasu do czasu udaje się na wieś po zakupy dla przedsiębiorstwa.

Allan przestąpił próg restauracji. Z pierwszego spojrzenia zdołał stwierdzić, że była to spelunka, której publiczność wyglądała bardzo podejrzanie.

— Czy mogę zobaczyć się z pani mężem? — zapytał Allan tęgiej kobiety, stojącej za kontuarem.

— Mąż wyjechał do Winnipeg. Wróci za dwa dni.

Allan zastanowił się przez chwilę, następnie wyciągnął z kieszeni kartkę i rzekł:

— Przybyłem, aby zapytać, czy państwo nie uskarżają się na aparat telefoniczny. Jeśli nie, niech pani łaskawie to potwierdzi za swego męża. Dzięki temu zaoszczędzę sobie kawał drogi. To tylko dla kontroli.

— Chętnie — rzekła pani Bay i podpisała się na specjalnym papierze, który podsunął jej Allan, pozostawiając na nim odciski palców.

— Proszę natychmiast sprawdzić te odciski! — polecił Allan urzędnikowi wydziału daktyloskopijnego po przybyciu do komendy policji.

Wkrótce urzędnik wrócił i zakomunikował:

— Te same odciski palców co w wypadku Murphyego.

— A więc wszystko się zgadza! — wykrzyknął Allan.

— Czy wie pan kim jest ta kobieta? — zapytał go obecny w pokoju nadkomisarz.

— Oczywiście! Niedawno ją poznałem.

— Dlaczego pan jej nie aresztował?

— Ponieważ, ona nie jest zabójczynią — odparł Allan i opuścił pokój.

W kilka minut później do Winnipeg wysłano radiotelegram. W godzinach wieczornych przybyła odpowiedź: „Bay złożył duże wkłady w Northerbank na nazwisko Humpton stop wraca nocnym pociągiem pośpiesznym".

W ciągu jednej nocy Allan odbył lot do Winnipeg i z powrotem.

— Moja wizyta musi pana dziwić, mister Bay? — z tymi słowy Allan przestąpił próg spelunki przy Sunday Street i zbliżył się do oszołomionego Baya. — Niestety nie spotkałem już pana w Winnipeg i sam musiałem sprawdzić zawartość pańskiego safesu.

— Czego pan szukał w moim, a raczej żony safesie? — wykrzyknął Bay.

— To — i Allan położył na stole parę gumowych rękawiczek.

— To przecież zwykłe rękawiczki.

— Wcale nie takie zwykłe. Mnie przede wszystkim interesowało, czy nie brak im tej części, którą znalazłem w mieszkaniu Murphego. I rzeczywiście prawa rękawiczka była podarta.

Bay zbladł i chciał odskoczyć do tyłu, ale w tej samej chwili dobiegli do niego policjanci i założyli mu kajdanki na ręce.

— Nic panu nie pomoże, Bay. Wszystko wam wyjaśnię. Skradł pan swojej żonie odciski palców. Rękawiczki zostały specjalnie tak spreparowane. To wcale genialny pomysł. Od razu domyśliłem się, że Baya coś specjalnego skłoniło do ożenienia się z powszechnie szanowaną wdową. A teraz szukam tylko tego geniusza, który według odcisków palców pańskiej żony spreparował gumowe rękawiczki.

SPORT.

Wysoka klasa Węgrów

ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE

W czwartek wiecz. rozegrane zostały w Krakowie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem węgierskich pływaków klubu BSE. Węgrzy zademonstrowali wysoką klasę, górując zdecydowanie niemal we wszystkich konkurencjach.

200 m dow. panów: 1) Zolyomi (BSE) 1:18.6, 2) Heidrich (mistrz Polski z Siemianowic (1:19.9) 1:19,8

100 m na wznak 1) Machowski (YMCA) 1:23, 2) Kowalski (YMCA) czwarty Węgier Lemhenyi.

100 m dow. 1) Zoliomyi 1:02.8, 2) Zguda (YMCA) 1:07,6

200 m kl. 1) Heidrich 3:00,1 2) Lemhenyi 3:35.

Sztafeta 3X50 zmiennym 1) BSE 1:42, 2) Kraków (Heidrich Machowski, Paszkot) 1:43.5.

Sztafeta 5X50 1) Węgrzy 2:28,6 przed Cracovią 2:35.4.

Mecz piłki wodnej wygrali Węgrzy w stosunku 14:1 (6:0).

—o:⊙:o—

Szpady i szable.

Zawody szermiercze o mistrzostwo.

Miejski Komitet PW. i WF. podaje do wiadomości, że z okazji miesiąca propagandy WF. staraniem Okręgowej Komisji Szermierczej odbędą się zawody szermiercze o mistrzostwo m. Łodzi w klasie B. na szpady i szable według nast. programu:

1) Dnia 10 kwietnia rb. o godz. 18-ej (sobota) ćwierćfinał szpady w lokalu klubu sportowego Elektrowni, ul. Przejazd nr 46. 2) Dnia 11 kwietnia rb. o godz. 10-ej (niedziela) półfinał szpady, zaś o godz. 12 tegoż dnia — finał szpady w lokalu klubu sportowego Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej nr 211. 3) Dnia 20 kwietnia rb. o godz. 18-ej (wtorek) ćwierćfinał szable, 4) Dnia 21 kwietnia rb. o godz. 18-ej (środa) półfinał szable, zaś o godz. 20-ej tegoż dnia — finał szable w lokalu klubu sportowego Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej nr 211.

Wejście na wszystkie zawody bezpłatne.

Jedyny występ Zbyszka-Cyganiewicza.

Pokaz walki amerykańskiej.

Jak się zdołaliśmy upewnić, przyjazd do Łodzi Władysława Zbyszko-Cyganiewicza jest sprawą przesądzoną. Znakomity ten atleta, wielokrotny mistrz świata w walce grecko-rzymskiej (tak zwanej francuskiej) a ostatnio najwybitniejszy specjalista świata w walce wolno-amerykańskiej (cath as cathch can) przybędzie do Łodzi, aby w niedzielę o godzinie 12.30 w wielkim namiocie Cyrku Staniewskich przy Alei Kościuszki wraz z innymi najznakomitszymi „keczerami" dać pokaz walki amerykańskiej.

Sylwetki popularnego Władka Cyganiewicza nie potrzebujemy opisywać. Już starszy jego brat, Stanisław, rozsławił po świecie siłę polskich bicepsów. Młodszy, Władysław, który startował niegdyś na ringu łódzkim jako gołowąsy sztubak, stał się jeszcze sławniejszy.

W niedzielę Władysław Zbyszko-Cyganiewicz da pokaz propagandowy. Zaznaczamy, że będzie to jedyna tego rodzaju impreza. Powtórzona nie zostanie.

Oprócz Władysława Zbyszko-Cyganiewicza walczyć będą keczerzy tej miary, co amerykański Litwin Joe Bull Komar, polski góral Janek Skwarek z Chochołowa, Abraham Kapłan — najsilniejszy zapaśnik żydowski, czescy szampioni i olimpijczycy Wawra i Streśniak, Austriak — Peter Fischer, wreszcie słynny zapaśnik ukraiński Michajło Maśluk.

Nie trzech, a siedmiu bokserów

jedzie do Krakowa.

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd ŁOZB postanowił zmienić swą uchwałę co do wysłania drużyny łódzkiej do Krakowa na mistrzostwa indywidualne Polski. Postanowiono wysłać wszystkich mistrzów okręgu, a mianowicie: Popielatego (IKP), Spodenkiewicza (IKP), Augustowicza (Geyer), Woźniakiewicza (IKP), Cyrana (Zjednoczone), Bartosiaka (Zjedn.) i Pietrzaka (IKP).

43 wielkie imprezy sportowe

Wieści z całego świata.

W Brnie rozegrane zostały amatorskie mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji. Tytuły mistrzowskie w kolejności wag zdobyli:

Basta, Doleżal, Doskorzil, Winkler, Skuderik, Prosek, Mitrengo oraz Kuss.

Po raz pierwszy Szwecja i Finlandia przeprowadziły swoje mistrzostwa krajowe w kombinacji alpejskiej.

Mistrzostwo Szwecji zdobył w slalomie Hedjersen przed znanym skoczkiem Sven Erikssonem. Bieg zjazdowy nie został rozegrany.

Mistrzostwo Finlandii w biegu zjazdowym zdobył Penttila, przed E. Järvinenem i Valkamą. Z powodu niespodziewanej zwyżki temperatury nie rozegrano slalomu.

Szwedzki Związek Lekkoatletyczny zaprosił reprezentację Stanów Zjednoczonych na mecz Szwecja — Stany Zjednoczone w sierpniu br.

Z okazji wystawy światowej w Paryżu w rb. zorganizowanych zostanie w stolicy Francji nie mniej niż 43 wielkie międzynarodowe imprezy sportowe. Organizatorzy wystawy na cele sportowe przeznaczyli kwotę 2 i pół miliona franków. Na czoło tych imprez wysuwa się międzynarodowy turniej piłkarski, który odbędzie się w dniach 1—6 czerwca, przy udziale reprezentacji Austrii, Niemiec, Włoch, Węgier, Anglii i Czechosłowacji. Sensacyjnym wydarzeniem sportowym będzie projektowany mecz lekkoatletyczny Ameryka — Europa.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W dniu 18 bm. odbędzie się w Krakowie bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Pierwsze zgłoszenia już wpłynęły, m. in. Nowackiej z Warszawy, Wodnickiej z Łodzi i Ciszewskiego z Grudziądza.

PIĘCIOLECIE GRUPY LEGIONU ŚLĄSKIEGO W ŁODZI.

W związku z mającym się odbyć w dniu 2 maja br. Ogólnopolskim Zjazdem Stow. Powstańców Śląskich „Legion Śląski" w Łodzi, w dniu 8 kwietnia rb. miejscowa Grupa gościła b. wicemarszałka Sejmu d-ra Karola Polakiewicza, prezesa Zarządu Głównego, oraz wiceprezesów pp. Gościńskiego i Jackiewicza.

Podczas obrad ustalono program Zjazdu uroczystości XV-tolecia objęcia w posiadanie Ziemi Śląskiej przez Rzeczpospolitą, oraz V-ciolecie istnienia na terenie m. Łodzi Grupy Legionu Śląskiego.

SKOROWIDZ HURTOWNI CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu napływają stale zapytania o istniejące w kraju czysto polskie i chrześcijańskie fabryki i hurtownie.

Związek informuje zainteresowanych o istnieniu tych firm i co produkują. Celem posiadania bliższych danych przystąpił Związek do opracowania trzeciego wydania „Skorowidza Firm Polskich" w układzie branżowym.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego zwraca się zatem do wszystkich zainteresowanych firm o umieszczenie we własnym interesie swego adresu w tym „Skorowidzu", z którego wynikają bliższe szczegóły o wytwórczości danego przedsiębiorstwa.

„Skorowidz", który ukaże się w dużym nakładzie, rozpowszechniany będzie w całej Polsce i poinformuje po za Związkiem bezpośrednio zainteresowanych o istniejących tego rodzaju przedsiębiorstwach.

Bliższych informacyj udziela Związek Obrony Przemysłu Polskiego, Poznań, ulica Rzeczypospolitej 1, tel. 13-58.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 prof. Dzieniakowski wygłosi odczyt nt. „Bogactwa naturalne Polski a obrona kraju". Wstęp bezpłatny.

Nie ma ani jednego warszawianina

w drużynie ligowej... Warszawianki.

Dwaj nowi gracze Warszawianki zostali już zatwierdzeni dla tego klubu. Są to Waś z Koszarawy i Krawczyk z Polonii karwińskiej. Wobec tego na meczu z Cracovią Warszawianka wystąpi już z Wasiem na lewej pomocy, a Pirych powróci na swe dawne miejsce, na lewe skrzydło zamiast Wieczorka. Krawczyk będzie na razie wypróbowany w drugiej drużynie.

W ten sposób w zespole ligowym KS. Warszawianka nie ma, zdaje się, już ani jednego Warszawianina.

Sport w kilku słowach.

W meczu ligowym ŁKS — Cracovia, odbytym w ub. niedzielę, uległ poważnej kontuzji napastnik drużyny łódzkiej Sowiak. Sowiak został tak nieszczęśliwie kontuzjowany przez pomocnika Cracovii Gruenberga, że w jego prawym kolanie nastąpił wylew krwi i zaszła konieczność przeprowadzenia wstępnej operacji. Kuracja kolana potrwa czas dłuższy. Sowiak nie opuszcza jeszcze łóżka, a w meczu przeciwko Wiśle zastąpi go Mieczysław Kowalski.

ŁKS zakontraktował już definitywnie na przyjazd do Łodzi znaną drużynę wiedeńską Florisdorfer AC. Wiedeńscy piłkarze rozegrają mecz z ŁKS-em w dn. 6 maja.

— Na 23 maja ŁKS został zaproszony do Starachowic przez tamtejszy Strzelecki Klub Sportowy w celu rozegrania meczu towarzyskiego. ŁKS najprawdopodobniej z zaproszenia skorzysta.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się o godzinie 19-ej w lokalu Wimy towarzyski mecz bokserski Sokół — Wima. Drużyny wystąpią w następujących składach: Sokół — Pajkert, Drużbiński, Stolecki, Wacławek, Szczeciński, Pasternacki, Niewadził i Dybilas. Wima: Kin, Celmer, Madej, Szczepański, Ambroziński, Sawiński, Owczarek i Kostrzewa.

Zarząd PZB postanowił jednogłośnie odrzucić odwołanie klubu IKP. w sprawie Białkowskiego. Tym samym mecz IKP — Warta w Łodzi został definitywnie zweryfikowany 9:7 na korzyść Warty i drużynie poznańskiej został przyznany tytuł mistrza Polski, a sprawa Białkowskiego została ostatecznie zlikwidowana.

PZB postanowił urządzić finały indywidualnych mistrzostw Polski w Poznaniu w dniach 18—20 kwietnia.

Mecz pływacki ze znakomitymi pływakami węgierskimi, którzy walczyć będą w niedzielę 11 bm. w Łodzi z reprezentacją miasta zasiloną Heidrichem ze Śląska obejmuje następujące konkurencje: biegi 100 metrów stylem dowolnym, 100 mtr stylem grzbietowym, 200 mtr. stylem klasycznym, 200 mtr. stylem klasycznym, sztafety 3X50 mtr. i 4X100 mtr., mecz piłki wodnej i skoki przy udziale mistrza Polski Ziaji ze Śląska. W poszczególnych konkurencjach ze strony Łodzi mają wystąpić: 100 mtr. stylem dow.: Gumkowski (W-wa) i Idzikowski, 200 mtr. st. dow.: Makowski (W-wa) i Norski, 100 mtr. stylem grzbietowym Jastrzębski (W-wa), 200 mtr. st. klasycznym: Heidrich i Gołębiowski, 3X50 mtr. Makowski, Jastrzębski i Gumkowski (W-wa), 4X100 mtr. Idzikowski, Norski, Gumkowski, Makowski. Drużyna piłki wodnej: Jastrzębski, Idzikowski, Gumkowski, Makowski i Norski.

WIELKI WIECZÓR PROPAGANDOWY.

„Modlitwa ociemniałego dziecka" — rec. koncert Chopinowski, „Rzucamy Wam bratki" — oto część Wielkiego Wieczoru Propagandowego, który urządza Oddział Łódzkiej Rodziny Radiowej w Pabianicach w dniu 10 bm. o godz. 19. min. 30 w sali Domu Katolickiego przy par. N.M.P. w Pabianicach przy ul. Żeromskiego.

Bilety wejścia w cenie od zł. 0.25 do zł. 1.50 z którego całkowity dochód przeznaczony jest na budowę Internatu dla dzieci ociemniałych, do nabycia na miejscu.

ROZWÓJ RUCHÓW SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH W 19 i 20 WIEKU.

Dnia 11 bm., o godz. 18-ej prof. M. Strzemieński wygłosi odczyt na powyższy temat (II część: bolszewizm faszyzm i hitleryzm).

Odczyt ten urządza Polska YMCA w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki 4a.

Wstęp dla członków i sympatyków — bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Wiosenne porządki.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Klub kawalerów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dziękuję za służbę.
Adria — Królowa dżungli.
Casino — Piętro wyżej.
Corso — I Bengalski tygrys, II Piekielny wąwóz.
Cyrk Staniewskich (Aleje Kościuszki 5) Wielkie przedstawienie o godz. 8.15 wiecz.
Europa — Weseli biedacy.
Grand-Kino — Dama kameliowa.
Ikar — I. Romeo i Julia, II. Kapryśna Marieta.
Metro — I Mistrzowie głupoty, II Moja szwagierka.
Mimoza — I Pepi, II Cyrk na okręcie.
Miraż — 2 dni w raju.
Palace — Moskwa — Szanghaj.
Przedwiośnie — Rozwód z przeszkodami
Rakieta — Dla Ciebie, Mario (Ave Maria).
Rialto — Dyplomatyczna żona.
Stylowy — Ada, to nie wypada.
Ton — Lekkoduch.
„Zachęta": — Nie zapomnij o mnie.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

Instytut Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11—20: Międzynarodowa wystawa drzeworytów

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność świetna komedia Huxley'a „Wiosenne porządki" w koncertowym wykonaniu całego zespołu.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po raz 42-gi i ostatni największy przebój sezonu „Ludzie na krze", Ceny zniżone.

W niedzielę o godz. 4ej popoł. wyróżniona ostatnio nagrodą Leona Reynela doskonała komedia Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Ceny zniżone.

W pełnych próbach pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza komediowy szlagier Romana Niewiarowicza „Gdzie djabeł nie może".

WINSZUJEMY.

Jutro: Makaremu
Wschód słońca 5.02
Zachód słońca 18,30
Długość dnia 13.28
Przybyło dnia 5.29
Tydzień 15.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 8 kwietnia.

Nowy Jork: loco 14.80, kwiecień 14.25, maj 14.20, czerwiec 14.13

Liverpool: loco 7.84, kwiecień 7.71, maj 7.72, czerwiec 7.74

Brema: loco 16.66, maj 13.95, lipiec 14.25, październik 14.48

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — nadal mocne.

W dziale papierów państwowych mocna tendencja utrzymuje się nadal, przy umiarkowanych obrotach.

W grupie premiówek 3.proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zwykłe odcinki były droższe o 25 groszy, natomiast takież 2 emisji obiegały po kursie ustabilizowanym. 4-proc. Poż. Dolarowa w przebiegu zebrania zyskała 10 groszy na sztuce.

Z innych papierów państwowych po niezmienionych kursach zakupywano w dalszym ciągu 7-proc. Poż. Stabilizacyjną. 5-proc. Poż. Konwersyjną zawierano transakcje po cenie o 0.50 proc. podwyższonej. Poza tym 4-proc. Poż. Konsolidacyjna zwykłe i drobne odcinki przy mocniejszej tendencji zyskała w obrotach 1 procent.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego — nadal niezmienione.

Listy zastawne — niejednolicie.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były ograniczone, nastrój — zmienny, z odcieniem słabszym.

W grupie stołecznej 8.proc. Przemysłu Polskiego obniżyły kurs o 1 procent. Po niezmienionych kursach dnia wczorajszego obiegały 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie oraz 5-proc. m. Warszawy 1933 roku.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 65.75, 2 emisji 64.50, Dolarowa 3 s. 45.10, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00, Konsolidacyjna 1936 r. 55.00, drobne 53.25, Konwersyjna 1924 r. 56.00, Dolarowa 1919 r. 54.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 74.50, Ziemskie w W-wie 1924 r. gwar. 43.47, Ziemskie w Warszawie 5 serii 53.00, m. Warszawy 1933 r. 58.00, m. Łodzi 52.25

Akcje — utrzymane.

Zebranie giełdy akcyjnej było w dalszym ciągu ożywione; przedmiotem obrotów i notowań oficjalnych było sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 101.00, Cukier 30.75, Węgiel 20.50, Lilpop 13.75, Ostrowiec 29.50, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.50 — 33.00, żyto I stand. 25.75 — 26.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 50.50 — 51.50, mąka żytnia wyciąg. 37.50 — 38.50, mąka razowa 29.75 — 30.75

Poznań, 9. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 25.50 — 25.75, pszenica 31.00 — 31.25, mąka żytnia wyciąg. 37.75 — 38.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 50.25 — 51.25

Łódź, 9. 4. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 26.25 — 26.50, II gat. 26.00 — 26.25, pszenica jednolita 32.50 — 32.75, pszenica zbierana 32.25 — 32.50, mąka żytnia I gat. 38.25 — 38.75, mąka pszenna 49.50 — 51.00

Jutro zjemy na obiad:

Zupę kartoflaną, klops z buraczkami, budyń.

Nowe drogi techniki praktycznej.
Sztuczne ochłodzenie klimatu
pozwoli Europejczykowi pracować pod równikiem

Mróz jest wrogiem rolników, przekleństwem biedoty marznącej zimą w nieogrzanych izbach, to też wydawało się, że niższa temperatura nie może przynieść żadnego pożytku. Przeciwnie, pewne gałęzie produkcji, przytaczamy dla przykładu hutnictwo, wymagają wysokiej temperatury.

Inwencja techniki ubiegłego stulecia rozwijała się w kierunku wytwarzania wysokiej temperatury, powstała wielka różmaitość motorów termicznych, natomiast maszyny oziębiające zaczęły mnożyć się dopiero od roku 1900. W tym czasie znana już była maszyna Ferdpnada Carre, którego można nazwać ojcem techniki oziębiania, podobnie, jak Watt był ojcem maszyn termicznych.

Metoda Carrego polegała na przyśpieszaniu procesu parowania cieczy przez energiczne pompowanie wydzielającej się pary. Dawniej na miarę skromnych potrzeb gospodarczych znano tylko jeden sposób obniżania temperatury:

posypywano lód solą.

Ferdynand Carre przy pomocy pompowania osiągał 50 stopni Celsjusza poniżej zera, lecz zapewne zdziwiłby się, gdyby ujrzał nowoczesne amerykańskie centrale rozprowadzające chłód na całą dzielnicę miasta.

W naszym klimacie cenimy kaloryfery i nie rozumiemy co to za dobrodziejstwo mieć u siebie w mieszkaniu rury, od których wieje chłodem. Pojedźmy jednak w odwiedziny do Indyj holenderskich, do plantatora przeniesionego z naszego klimatu na południe, Europejczykowi trudno jest przystosować się do podzwrotnikowego upału, traci tam połowę zdrowia, energii, chęci do życia. Chłodząca rura przenosi jego kolonialny „bungalow" do ojczyzny. W mroźnym dla tubylca gabinecie zasiada biały przybysz i kieruje pracą wykonywaną za oknem w nieznośnym dla niego klimacie. Europejczyk przywozi ze sobą nie tylko swoją rodzinę i fajkę, ale i swój rodzinny klimat.

Wielbiciele sztucznego chłodu zapowiadają, że wkrótce zaprowadzą takie urządzenia antykaloryczne na Kubie w Brazylii, w Zachodniej Afryce, w Indiach, Indochinach. Jeśli w naszym klimacie każda izba musi mieć swój piec na zimę, to czemu w krajach tropikalnych nie mają wejść w zwyczaj **piece chłodzące?**

Nie należy traktować tego projektu wyłącznie jako luksus, wymyślony przez wyrafinowanych amatorów, europejskich sybarytów, lecz jako ideę, która w przyszłości może wcielić się w wielkie dzieło cywilizacyjne.

Lenistwo ludności, zwłaszcza ludności białej, w krajach tropikalnych, bezruch umysłowy, zatamowanie rozwoju wynika niewątpliwie w dużej mierze z warunków termicznych. Z tego względu staje się zrozumiałem, że najwybitniejszy uczony francuski w tej dziedzinie, słynny wynalazca Georges Claude wysunął projekt „ochłodzenia" Kuby, przypisując większe znaczenie prądom chłodu, które można czerpać z głębi oceanu, niż prądowi elektrycznemu. Miasto La Habana zraszane stale wodą o temperaturze 8 stopni zmieniłoby się — według tego projektu — w stolicę

o umiarkowanym klimacie.

Niezależnie od tych śmiałych pomysłów sztuczny chłód w naszych czasach odgrywa coraz to donioślejszą rolę w przemyśle. Wynalazek amerykański, sztuczny śnieg węglowy używany jest od trzydziestu lat. Temperatura tego śniegu wynosić może kilkadziesiąt stopni poniżej zera. Skroplone powietrze jest bez porównania chłodniejsze . Dawniej otrzymywano w laboratoriach zaledwie kropelki tego cennego płynu, który jeden z uczonych nazwał obrazowo mlekiem wydojonym z atmosfery, dziś natomiast w oziębiających naczyniach białe płynne powietrze przelewa się całymi strumieniami.

Ze sztucznego chłodu czerpie korzyści przede wszystkim przemysł spożywczy. Koleje żelazne, auta, samoloty coraz bardziej skracają odległości geograficzne na ziemi. Sztucznie wytwarzany i podtrzymywany chłód skraca bieg czasu zwalcza niszczący wpływ czasu. Poto aby położyć na stole w Londynie świeżą kaczkę polską nie trzeba przewozić jej samolotem, wystarczy przetransportować ją lądem czy morzem w chłodnej temperaturze. Z rzeźni w Buenos-Aires przybywa świeże mięso do Paryża. Krowy z południowo-afrykańskiej fermy przesyłają mleko dzieciom angielskim. Artykuły spożywcze wędrują w chłodnych wagonach z jednego końca planety na drugi.

Trzydzieści lat temu w piwnicach Algieru korki same strzelały z butelek wina, które psuło się podczas fermentacji, dziś dzięki stale regulowanemu chłodowi, wino starzeje się tak grzecznie, jakby czuwał nad nim sam Pasteur. Jeśli już wymieniamy nazwisko wielkiego bakteriologa, to nadmienimy, że konserwacja wszelkich szczepionek wymaga niskiej temperatury.

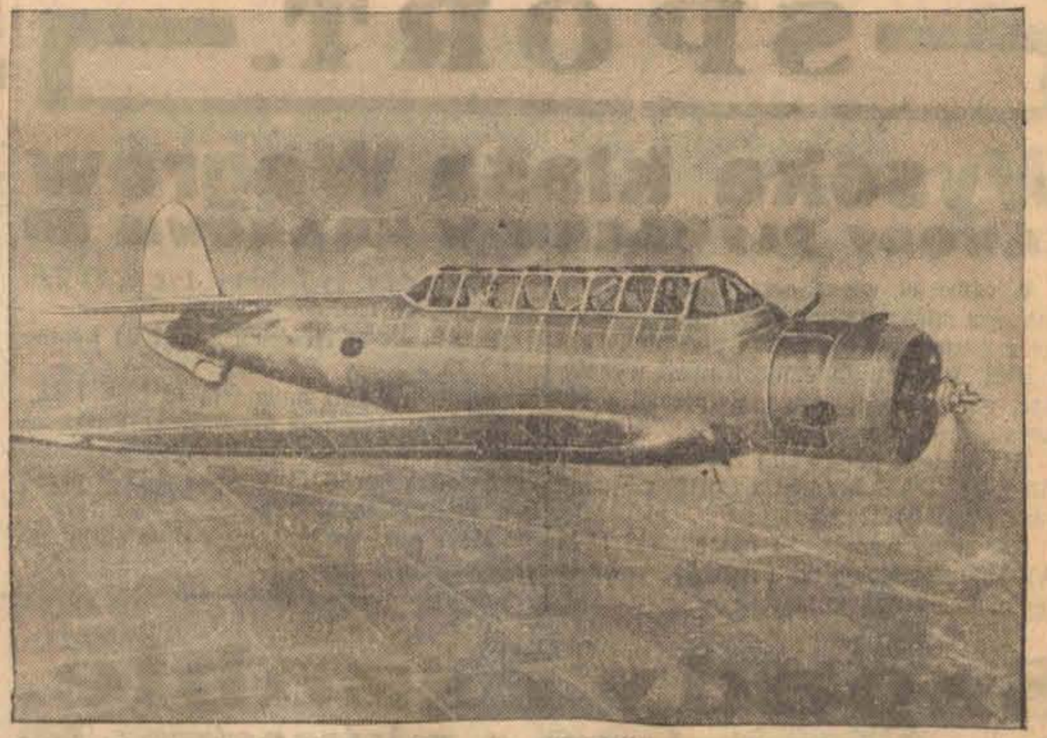
O ile dziedzina wysokiej temperatury obejmuje ciężki przemysł, o tyle chłód przysługuje się spożyciu, komfortowi i tym dziedzinom, które powstają dopiero na wysokim szczeblu cywilizacji i wówczas zimno, przeklinane przez ludzkość od wieków, staje się czynnikiem postępu.

Igranie ze śmiercią



Słynny skoczek Amerykanin Ray Woods skoczył z nowego mostu w San Francisko do morza. Tym razem z powodu zbytniej wysokości (60 m) Woods odniósł w zderzeniu z wodą takie obrażenia pleców, że prawdopodobnie utraci życie pomimo natychmiastowego przewiezienia go do szpitala.

Amerykańskie bombowce dla Europy



Vultee Airplane Corporation w Downey (St. Zj.) otrzymała od jednego z państw europejskich zamówienie na bombowce za sumę 4 milionów dolarów. Samoloty rozwijają szybkość 400 km na godzinę i posiadają zasięg 4500 km.

PODSŁUCHANE

ZANADTO WYSPORTOWANA.

— Dlaczego zerwałeś zaręczyny z Marysią? To przecież taka ładna i wysportowana dziewczyna.

— No tak.. To że ona wiosłuje, pływa i biega, podoba mi się bardzo, ale kiedy mi oświadczyła, że teraz zacznie uczyć się boksowania, to jednak — rozmyśliłem się.

Anglicy mają już dosyć napiwków
GROŹBY LONDYŃSKICH CZYTELNIKÓW.

Sprawa małżeństwa, a następnie abdykacji króla Edwarda, odsunęła w cień wszystkie inne zagadnienia w Anglii. Stało się tak też z zagadnieniem, które w swoim czasie wywołało wielką dyskusję nietylko w kołach zainteresowanych, ale wśród całej publiczności.

Chodzi mianowicie o sprawę napiwków dla kelnerów, portierów i wogóle służby w restauracjach i hotelach. Opinia publiczna domagała się zniesienia napiwków i zastąpienia ich określonym procentem, tak jak to zostało oddawna już wprowadzone u nas w większości wypadków. Szereg organizacyj pracowników hotelowych i restauracyjnych zaprotestował przeciw temu.

Sprawa nie została rozstrzygnięta. W związku z nią, w kilku londyńskich czasopismach zostały zamieszczone listy czytelników, którzy domagają się, aby zostały również zniesione opłaty za przechowywanie okryć i palt w szatniach lokali publicznych. W listach tych czytelnicy zaznaczają, że ktoś kto odwiedza kilka lokali dziennie, opłaca olbrzymi haracz tylko za prawo powieszenia swojego palta i powieszenia kapelusza w szatni.

Niektórzy czytelnicy grożą, że w razie nieunormowania tej sprawy w odpowiedni sposób, będą swe wierzchnie okrycia wnosili na salę. Trzeba tu nadmienić, że przeciwnie do zwyczaju panującego u nas w Anglii i we Francji, we wszystkich eleganckich lokalach wchodzące na salę damy pozostawiają też okrycia w szatniach.

NIEZAPOMNIANEJ TEŚCIOWEJ...
ORYGINALNY POMNIK.

Pierwszy pomnik na cześć teściowej został wzniesiony w Stanach Zjednoczonych. Pomnik, wykuty z kamienia o naturalnej wielkości zdobi prywatny ogród, położony w dzielnicy willowej w Los Angeles. Trzej bracia Grouche, którzy cieszą się ze szczęścia małżeńskiego, postanowili wspólnym kosztem ufundować pomnik, co też wykonano.

Ciekawy jest tekst jaki rzeźbiarz wyrył pod postacią teściowej. Brzmi on w dosłownym tłumaczeniu jak następuje:

„Niezapomnianej teściowej, która wierność i skromność wpoiła w serca swych córek, ten pomnik stawiają jako symbol wdzięczności — wdzięczni zięciowie".

Szczęście pięciokrotnego mordercy.
Pobłażliwość amerykańskiej Temidy.

Pięciokrotny morderca Józef Pascale nie został osądzony na śmierć przez sądy amerykańskie.

Pascale popełnił pierwsze morderstwo w roku 1924 i został wówczas skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ponieważ w ciągu dwóch lat sprawował się w więzieniu nienagannie, wypuszczono go na wolność, gdyż przyrzekł nadal dobrze się prowadzić. Niebawem jednak zamordował niejaką Mrs. Dawson, uciekł i dopiero w r. 1932 dostał się w ręce sprawiedliwości. Zasądzono go na dożywotne więzienie.

Człowiek ten jednak miał szczęście.

Wybuchł bunt między więźniami i Pascale, nie namyślając się wiele, stanął po stronie dozorców i pomógł bunt uśmierzyć. W nagrodę za lojalność został wypuszczony na wolność.

Gdy tylko znalazł się na wolnej stopie zamordował właściciela garażu, — został znów skazany na więzienie i znów go wypuszczono za „dobre sprawowanie się" w więzieniu.

Niedługo potem wziął udział w napadzie na bank wraz z innymi gangsterami i zastrzelił znów przy tej okazji człowieka. Sąd znowu zamiast kary śmierci skazał go na ciężkie więzienie, skąd po raz piąty wydostał się drogą legalną na wolność.

Niestety, eksperyment stosowania ułaskawień wobec zatwardziałych recedywistów stworzył w Ameryce plagę gangsterów, niespotykaną nigdzie na całym świecie.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

53

POWIESC SENSACYJNA

Spodziewał się, że wkrótce zjawi się u niego van Hoog, ażeby rozmówić się na temat dokumentu, ale ta nadzieja malała w miarę jak upływał czas, tym bardziej, że Rawski przypomniał sobie o tym, iż van Hoog wiedział o zaginięciu planów.

— Co on zamierza ze mną zrobić? — rozmyślał Andrzej, chodząc po ciemnej celi — tyczasem nie potrzebuję obawiać się o swoje życie, ale przecież napewno nie wypuści mnie na wolność, bo obawiałby się konsekwencyj.

Bądź co bądź Rawski miał trochę czasu i spodziewał się przez ten okres wynaleźć jakiś sposób ucieczki. Starał się odtworzyć plan zamku na podstawie wiadomości zdobytych dotychczas. Były one jednak tak znikome, że nie wystarczyły na zorientowanie się w sytuacji nawet w przybliżeniu.

Pewnego dnia przeglądając kieszenie znalazł w nich kilka drobiazgów, które mogły być przydatne. Były to scyzoryk, klucze i t. p.

Przypomniał sobie, że drzwi były drewniane, i że dozorca nie zaglądał do jego celi, co w tym wypadku stało się dla Rawskiego okolicznością przychylną. Postanowił spróbować przeciąć drzwi w okolicach żelaznej zasuwy.

Praca okazała się łatwiejszą niż przypuszczał, bo drzewo było już spróchniałe i dawało się ciąć łatwo

Zabrał się więc do tej mozolnej pracy z zapałem, godnym stawki, którą w tym wypadku było jego własne życie. Po kilkugodzinnych próbach stwierdził, że posunął się jednak mało w swych usiłowaniach. Nie zniechęciło go to i oblewając się potem ciął wilgotne deski. Nagle ostrze scyzoryka nie wytrzymało nacisku i pękło z żałosnym jękiem.

Ogarnęła go rozpacz. Chwycił stojącą w kącie ławę i począł nią bić z całej siły w nadwyrężone deski. Nie zastanawiał się nawet jakie konsekwencje może pociągnąć za sobą ten hałas. — Drzwi poczęły się chwiać i po chwili ustąpiły zupełnie , pękając jednocześnie w kilku miejscach.

Rawski wahał się przez jedno mgnienie oka. Następnie wyjrzał ostrożnie na korytarz. Panował w nim mrok i niczem niezmącona cisza.

Andrzej powoli wysunął się przez wyłamane deski i począł iść wzdłuż korytarza, trzymając się ściany dla zachowania kierunku i zorientowania się w ciemnościach

Po dłuższym błąkaniu się wszedł do sali, która odrazu zorientowała go, gdzie jest — była to sala tortur. Zdawało mu się, że gdy wchodził, przeciwległe drzwi zamknęły się cicho.

Na chwilę przypadł do muru i stał nieruchomo. Nic jednak nie zapowiadało niebezpieczeństwa. Nagle Rawski rzuciwszy okiem na podłogę zdrętwiał. Przed nim, w kałuży krwi leżało ciało Rahocza. Twarz opryszka wyglądała okropnie. — Na skrzywionym nosie zastygło kilka kropel krwi, a cały przód marynarki powalany był zaróżowioną śliną.

Andrzej zbliżył się do trupa i stwierdził, że Rahocz został trafiony wystrzałem z rewolweru dwukrotnie w plecy. — Pochylił się nad zabitym i przeszukał jego kieszenie. Znalazł w nich kilka przedmiotów bez wartości i dużą elektryczną latarkę — rzecz bardzo ważna dla niego w tym wypadku.

Począł rozważać sytuację. — Zawcześnie jest — myślał — na to, ażeby ryzykować wydobycie się z zamku. Mogą mnie dostrzec na podwórzu. Już raz trafili mnie po ciemku. W dzień sytuacja może być o wiele groźniejsza. — Postanowił zaczekać aż do chwili zapadnięcia ciemności i pod osłoną nocy wydostać się na wolność.— Rozejrzał się po sali i wyszukał sobie zakątek, w którym mógłby pozostać niezauważony nawet w wypadku gdyby ktoś przechodził przez salę. — Wiedział, że sytuacja jego nie przestała być groźną, niemniej jednak zdawał sobie sprawę z tego, że postępował roztropnie nie usiłując wydostać się z zamku natychmiast.

W sali było dość widno, gdyż, jakkolwiek znajdowała się ona w pobliżu, to jednakże była stosunkowo wysoka i pod sufitem miała okienka, które wychodziły nazewnątrz na wysokości poziomu ziemi. — Światło zachodzącego słońca sączyło się krwawymi plamami przez kraty małych okienek oświetlając twarz okropną, wykrzywioną zastygłym już drganiem agonii. Półotwarte usta napełnione krwawą pianą, zdawały się otwierać w jakimś szatańskim uśmiechu, a zakrzywione, jak szpony drapieżnego ptaka palce robiły wrażenie, że lada chwila poczną się poruszać, by zdusić za gardło Rawskiego.

Andrzejowi zrobiło się nieprzyjemnie — tfu — pomyślał — nie należy to do przyjemności takie przebywanie z trupem w sali tortur.

Tymczasem na świecie poczęło szarzeć. W sali ściemniło się nieco, a po upływie mniej więcej godziny, ku niezadowoleniu Rawskiego przez kraty wsączył się pierwszy promyk księżyca.

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.